№ 182 Sobota 23 sierpnia (5 września) 1908 r. Rok III.

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych.
Adres Redakcyi, Administracyi i Drukarni Polskiej: Kijów, Prorezna 9 (Wasilczykowska).
Telefonu № 1672.
Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Administracya otwarta od 10—4 po południu i od 6—8 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE i LITERACKIE.

	miesięcznie	kwart.	półrocz.	roczn
Prenumerata: W kraju	—.85	2.50	4.50	8.—
„ Zagranicą	1.35	4.—	7.—	14.—

OGŁOSZENIA: Od wiersza petitowego przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 kop. pierwszy i 10 kop. następny raz.
Numer pojedynczy 5 kop.
Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

KALENDARZ.

23 5) Filipa.

Biuro kij. rz.-kat. Tow. dobroczynności, Mała-Żytomierska Nr 8, otwarte każdodziennie od 10 do 2-ej, oprócz świąt i niedziel.

Biuro pracy przy kij. rz.-kat. Tow. dobroczynności, Mała-Żytomierska Nr 8, otwarte codziennie od 10-ej do 5-ej oprócz świąt i niedziel. Filia Laboratorna Nr. 12.

Wydział Letnisk przy kij. rz.-kat Tow. Dobroczynności, Mała-Żytomierska Nr 8, otwarty codziennie od 11-ej do 1-ej oprócz świąt i niedziel.

Biuro pośrednictwa pracy „Związku oficyalistów na Rusi" — Kreszczatik 42 m. 29, poleca kandydatów na wszelkie posady w rolnictwie i przemyśle rolnym. Otwarte w dnie powszednie od 10—5 po poł.

Biuro Tow. Oświata (Kreszczatik 1 klub «Ogniwo»), otwarte od 10 do 3 po południu codziennie oprócz niedziel i świąt.

Pol. Tow. Miłośników Sztuki Kreszczatik Nr 41 Kancelarya otwarta od 12—1 i od 5—7 wieczorem.

Biuro Związku Równ. Kobiet Polskich (M. Włodzimierska Nr 26, w lokalu p. Kozłowskiej, otwarte w niedzielę, wtorki, czwartki od 12—2 pop., przyjmuje wpisy oraz udziela informacyi.

Biblioteka miejska: od 8 do 8.
Biblioteka Uniwersytecka od 9 do [illegible]

Król apostolski.

Co roku w drugiej połowie sierpnia odbywają się na Węgrzech, a szczególniej w Budzinie, wspaniałe uroczystości ku uczczeniu pierwszego chrześcijańskiego króla madziarów, św. Stefana. Nieobznajmionemu szczegółowo z historyą i charakterem węgrów trudno pojąć, skąd pochodzą ciągłe hołdy, jakimi otaczają madziarzy imię tego króla z rodu Arpadów, przywodząc bez ustanku na pamięć jego czyny i ideały. Przecież dziś nie przychodzi nikomu do głowy np. we Francyi uważać za jakiś czynnik polityczny ducha pierwszego Kapetynga, jak również nie uczyni tego nikt w szanującej tradycyę Anglii z Wilhelmem Zdobywcą, albo w konserwatywnych Niemczech z Fryderykiem Barbarossą. Musi być zatem jakaś przyczyna, dla jakiej ideały króla Stefana żyją do dzisiejszego dnia nietylko w partyach, zastępujących interesy klas uprzywilejowanych, ale także między ludem, o którym ustawodawca ten nie myślał prawie zupełnie.

Przebieg dziejów panowania św. Stefana miał dla Węgrów zasadnicze znaczenie. Wprowadzenie chrześciaństwa i uporządkowanie wewnętrznych spraw rozległego państwa, którego mieszkańcy żyli do czasu objęcia przez niego rządów na pół dziko—a więc dwie rzeczy pierwszorzędnej wagi wystarczyły by już, aby św. Stefana postawić na jednem z najpiękniejszych miejsc w historyi Węgier. Jednakże madziarzy poczytują mu za największą zasługę to, że stworzył monarchię zupełnie niezawisłą i wskutek tego równą co do pozycyi wszelkim ówczesnym mocarstwom, z których żadne nie zdołało utrzymać się aż do naszych czasów w swych pierwotnych formach i granicach, gdy królestwo św. Stefana istnieje po dziś dzień na tem samem, a nawet na większem jeszcze terytoryum.

W roku 997 zmarł madziarski książe Gejza, po nim zaś objął rządy syn jego Salomon[1]) ochrzczony przez św. Wojciecha w r. 996, jako Vojk (Wojtech, Wojciech) Stefan. Matką jego podług podań węgierskich[2]) miała być Szarolta, córka Gyuli, księcia siedmiogrodzkiego, jest jednakże możliwem, że była nią druga żona Gejzy, Adelajda (Beleknegini), siostra polskiego Mieczysława I, z którą zapoznał się Gejza w Quendliburgu na dworze Ottona II w 973 roku, przy sposobności składania darów cesarzowi, o czem z lubością wspominają kronikarze niemieccy.

Wprowadzenie chrześcijaństwa nie powinnoby było napotykać na zbyt wielkie trudności, albowiem tak jego ojciec, jak i matka byli już katolikami, a pomiędzy ludnością, zamieszkującą Węgry, oddawna już było mnóstwo chrześcijan, którzy podobnie, jak jeszcze w państwie Kazarskiem, mieli te same prawa do godności i urzędów, co poganie, muzułmanie i żydzi[3]). Pozatem religia starych madziarów nie hołdowała panteizmowi, lecz zalecała cześć jednego, węgierskiego Boga, któremu ofiarowywano głównie białe źrebce—i nauczała o nieśmiertelności duszy[4]). Nie miał przeto św. Stefan do czynienia z tą zaciekłością, jaka cechowała konserwatyzm innych ludów pogańskich, musiał jednakże zwalczać mieczem zuchwałych wojewodów, którzy pod pozorem bronienia dawnych bogów, podnosili rokosze, pragnąc oswobodzić się z pod jego zwierzchnictwa.

Przyjęcie wiary chrześcijańskiej było dla Węgrów koniecznością. Przedewszystkiem ze względu na potężnych sąsiadów, z których wszyscy byli już chrześcijanami. Obok cesarza Ottona III, zasiadali na tronach państw ościennych tacy ludzie, jak czeski książę Bolesław II, polski Bolesław Chrobry[5]), ruski Wielki Książę Włodzimierz i wschodni cesarz Bazyli. Węgry nie mogłyby się były ostać, gdyby nie przyjęły chrześcijanizmu, a przedewszystkiem nie zmieniły swych przestarzałych i doprowadzających do zamieszania urządzeń patryarchalnych. Owych siedmiu wojewodów, sprawujących władzę nad 108 „rodami", rządzącymi się dowolnie i tylko w czasie wojny stawającymi obok siebie, nie dawało gwarancyi zachowania państwa, o ile przyszłoby do jakiegoś poważniejszego zawikłania w Europie. Węgrzy potrzebowali silnego kierownictwa, potrzebowali ustalenia władzy w jednem ręku i Stefan ze swoją ambicyą i szerokimi planami był dla nich przez opatrzność zesłaną indywidualnością.

Św. Stefan oparł swoje stanowisko monarchiczne przedewszystkiem na licznych panach i rycerzach, jakich obsypywał nadzwyczajnemi łaskami, poza nimi zaś widział chętnie na swoim dworze rycerzy obcych, ponieważ ci „języki zagraniczne i nieznane narzędzia i wszelaką broń nową do kraju przynoszą"[1]). Głosił przytem ciekawą teoryę, iż tylko wielojęzyczne państwo może się rządzić zupełnie dobrze. Wpłynęło to na przyjazne stanowisko madziarów wobec innych narodowości, z któremi długi czas żyli węgrzy w zupełnej zgodzie[2]). Głównem jego marzeniem była korona królewska, którą starał się wszelkimi sposobami otrzymać od papieża. Udało mu się to wreszcie przy pomocy przebiegłego biskupa Astryka, ten umiał bowiem tak dalece wpłynąć na Sylwestra II, iż dyadem, przeznaczony dla Bolesława Chrobrego, znalazł się wraz z odpowiednią, bardzo ciepło zredagowaną bullą papieską[3]) w rękach Stefana, którego też ukoronowano w Ostrzyhomiu (Esztergorn, Gran, Strigonium) dnia 15 sierpnia 1000 roku.

Teraz dopiero miał Stefan otwartą drogę do przeprowadzania wszystkich zamierzonych reform i ustalenia zupełnej niezawisłości królestwa węgierskiego. Rozszerzał przytem granice państwa i nawracał resztki pogan, a w tym kierunku pracował tak wytrwale, iż—jak powiada Verböczi—sam osobiście więcej dusz dla chrześcijaństwa pozyskał, niż wszyscy sprowadzeni z zagranicy misyonarze. Szczęścia rodzinnego ten wielki król nie zaznał. Syn jego Emeryk (również kanonizowany), którego nazywał „nadzieją pokolenia", zeszedł bezpotomnie ze świata w r. 1031, pozostawiwszy ojca stroskanego i schorzałego, otoczonego intrygantami, jacy posunęli się nawet do zamachu na życie starca. Zmarł wreszcie w 1038 roku, pochowano go w Székesfehérvar (Stuhlweissenburg) obok ukochanego syna.

Od tych dni upłynęło dziewięć wieków, a na Węgrzech pozostały nietylko ślady urządzeń Stefanowych, ale bardzo często wprost te same urządzenia, które zdaniem zajmujących się gruntownie jego panowaniem historyków, jak Kollara, Horvatha, Schwartnera, Kossovicsa i innych, dowodziły znakomitego zmysłu oryentacyjnego prawodawcy, umiejącego rozsądnie zastosowywać owoce obcej kultury do charakteru kształtowanego przez siebie społeczeństwa. Dlatego też dzisiejsi Węgrzy nie zaprzestają czczenia pamięci swego pierwszego króla, który wytknął na setki lat kierunek ich polityki, a pierwiastkowi poczucia niezawisłościowego nadał znaczenie pierwszorzędne.

Czesław Łukaszkiewicz.

[1]) Taką nazwę dają mu dziejopisarze brytyjscy.
[2]) Anonymus, Kézai, Thuróczi i inni.
[3]) Ebn—Haukal.
[4]) Ipolyi (Magyar Mithologia).
[5]) Bolesław Chrobry pojął za żonę Judytę, siostrę św. Stefana.

[1]) Stefan do Emeryka.
[2]) Dziś jeszcze w wielu okolicach nie wymówi stary madziar nazwy jakiegokolwiek narodu bez stale używanego sympatycznego określenia. Kiedy mówi *lengyel* (polak), dodaje zawsze *testvér* (brat), *tót* (słowak) jest dla niego *atyamfi* (krewniak), a nawet dla niemca, który w piosenkach i potocznej rozmowie nazywa się *huncut* (gałgan), mają starzy dobre słowo: *sógar* (szwagier).
[3]) Wielu historyków uważa bullę tę, znalezioną w archiwum kościoła w Trawie za apokryf, jednakże Ładysław Szalay zbił te zapatrywania.

Sprawa wodociągów praskich.

Dzienniki donoszą o nowym pośredniku w sprawie dostawy rur wodociągowych, mianowicie, że szef fabryki maszyn na Morawach, Antoni Kunz, udał się do kartelu żelaznego z propozycyą wystawienia dwóch listów prowizyjnych, jednego na 5 proc., a drugiego na 2 proc., dla członków rady nadzorczej Towarzystwa robót wodnych w Pradze i zapewnił, że kartel żelazny otrzyma wtedy dostawę. — Dyrektor Kestranck odrzucił jednak tę propozycyę. Kunz twierdzi, że nie miano wystawić tych listów dla członków rady nadzorczej, tylko dla przedsiębiorstwa, aby cena rur stała się w ten sposób niższą.

«Hlas Naroda» donosi, że we wtorek po południu ze strony rady miejskiej wniesiono już do sądu skargę przeciw Kestranckowi i dziennikowi «Prager Tgbl.». Także poseł Czernohorsky ogłosił, że wraca do Pragi i rozpocznie kroki sądowe przeciw tym dziennikom, które z okazyi rewelacyi Kestrancka zamieściły artykuły obrażające go.

Ministerstwo handlu ogłasza ponowny komunikat w odpowiedzi na ostatnie oświadczenie Kestrancka w sprawie interwencyi szefa sekcyi Rösslera co do odmówienia dostarczenia żelaza dla fabryki śrub w Budzejowicach, której współwłaścicielem jest poseł Brdlik. Komunikat ministerstwa wskazuje na to, że ministerstwo, podobnie jak w wielu innych wypadkach, prosiło o to, ażeby ta fabryka otrzymała żelazo od kartelu na tych samych warunkach, jak inne fabryki. Kartel jednakże odmówił temu, radząc fabryce, aby sprowadziła żelazo z Niemiec, co jest niemożliwem ze względu na wysokie ceny i koszta transportu tak, że nowa fabryka nie byłaby zdolną do konkurencyi.

Zachowanie się kartelu byłoby równoznaczne z udaremnieniem założenia fabryki i dlatego ministerstwo handlu widziało się spowodowanem interweniować. Wszelkie inne twierdzenia Kestrancka, jakoby żądano jakichś przywilejów, oznacza komunikat, jako nieprawdziwe.

Rewolucya w Paraguayu.

—:—

Do Europy doszły dopiero teraz bliższe szczegóły krótkiej, bo niespełna dwa dni trwającej rewolucyi w Paraguayu, zakończonej zupełnem zwycięztwem rewolucyonistów. Zamiarem ich było oczywiście pochwycić władzę w swoje ręce i usunąć z widowni publicznego działania tych ludzi, którzy dotąd stali u steru rządów. Dla przeprowadzenia swego zamiaru nie potrzebowali czynić dużo zabiegów i przygotowań, albowiem już od dłuższego czasu w szerokich warstwach ludności, nie wyłączając nawet znacznej części wojska, wzrastała niechęć i niezadowolenie przeciw dotychczasowemu rządowi z powodu jego samowoli i nadużyć, jakich dopuszczał się szczególnie dyrektor policyi, Garcia, a które tolerował prezydent rzeczypospolitej, Ferreira.

Rewolucya wybuchła w stolicy kraju Asuncion. W nocy z 1 na 2 lipca majorowie, Albino Jora i Alejandino Escobar, którzy już w r. 1904 należeli do najczynniejszych przywódców wojska rewolucyjnego, poparci przez poruczników: Benitez, Rojas i Bejarano, tudzież wiele osób prywatnych, opanowali koszary artyleryi i piechoty, zaskoczywszy i pojmawszy tych oficerów, którzy do spisku nie byli wciągnięci. Następnie rewolucyoniści zatoczyli działa przed koszary policyi i obsadzili naprzeciw koszar położone gmachy poczty i parlamentu. Na tych przygotowaniach zeszła noc. Nad ranem byli już rewolucyoniści rzeczywistymi panami położenia, mając po swojej stronie znaczne oddziały wojskowe. W ciągu dnia toczyła się na ulicach miasta walka między rewolucyonistami, a oddanem jeszcze rządowi wojskiem, zwłaszcza z policyą i marynarką, ale już ku wieczorowi zakończyła się ta walka zupełną klęską rządu.

Minister wojny, Duarte i jego główny pomocnik, Nunez, zostali uwięzieni. Ministrowie: Isasi, Benitez i Baez, tudzież dyrektor policyi, Garcia, schronili się do argentyńskiego poselstwa, a minister Poler znalazł ochronę u posła uruguayskiego. Najdłużej opierał się sam prezydent, Ferreira, który zamknął się w gmachu rządowym, bronionym wytrwale przez 70 żołnierzy. Wskutek interwencyi posłów zagranicznych rozpoczęły się rokowania między rewolucyonistami a prezydentem. Objawił on gotowość ustąpienia, ale pod warunkiem, iż wolno mu będzie oddać się pod opiekę obcego poselstwa. Na to nie zgadzali się rewolucyoniści, domagając się jego wydania i zobowiązania go do złożenia rachunków ze swojej gospodarki. Gdy żądanie to odrzucił Ferreira, wytoczono trzy działa i przystąpiono do ostrzeliwania gmachu rządowego. Wówczas ponownie interweniowali posłowie i dopiero po długich naleganiach, widząc, iż dalszy opór jest wprost niemożliwy, podpisał Ferreira abdykacyę w formie noty, wystosowanej do kongresu, poczem pod eskortą odwieziono go do jego mieszkania, które otoczono silną strażą.

Z abdykacyą Ferreiry w dniu 4 lipca przeszła faktyczna władza w ręce przywódców rewolucyi. Komitet rewolucyjny przystąpił natychmiast do rozwiązania parlamentu, jako korporacyi, która „ze ślepem posłuszeństwem wykonywała dyktatorskie polecenia Ferreiry" i zarządził rozpisanie nowych wyborów. Następnie zamianowany został dotychczasowy wiceprezydent Gonzales Naveiro, który należał dawniej do radykalistów, prezydentem rzeczypospolitej. Utworzył on gabinet ze zwolenników partyi radykalnej, ludzi przeważnie jeszcze młodych, ale znanych już w życiu publicznem kraju; ministrem spraw zagranicznych został d-r Eusebio Ayala, a ministrem spraw wewnętrznych Manuel Gondra, dotychczasowy poseł w Rio de Janeiro. Poseł Riqueone, redaktor radykalnego „Diario", został szefem policyi, a Schaerer, który po rewolucyi w r. 1904 krótki czas był dyrektorem ceł, obecnie objął urząd burmistrza stolicy.

Nowy rząd na przeciąg miesiąca ogłosił stan oblężenia w całym kraju, a równocześnie komitet rewolucyjny wydał manifest do narodu, podpisany przez 57 obywateli i przez ministrów. Manifest przedstawia krótko stan rzeczy i przyrzeka, że nowy rząd, jakkolwiek złożony z żywiołów radykalnych, nie będzie się kierował polityką partyjną, lecz wyłącznie tylko polityką narodową. Nikt nie będzie prześladowany z powodów politycznych, przeszłość będzie zapomnianą. Manifest prosi o przebaczenie za to, że wywołane zostało bolesne, ale konieczne wstrząśnienie i wzywa wszystkich obywateli do współdziałania w wielkiem dziele odrodzenia kraju. Manifest ten uzupełnił w pewnym kierunku nowy minister skarbu, d-r Cardas Huerta, który w dniu 7 lipca na zgromadzeniu izby handlowej rozwinął zasady swojej polityki finansowej, która się da streścić w dwu słowach: oszczędność i uczciwość.

Rewolucya trwała krótko i dlatego nie przyniosła ogólnie wielkiej szkody. Najwięcej ucierpiała stolica. Wspaniały gmach policyi leży prawie w gruzach, okoliczne domy prywatne, tudzież teatr, katedra, gmach rządowy i hala targowa zostały znacznie uszkodzone. Podczas walki ulicznej zginęło wogóle 67 osób, między temi trzech oficerów oraz kilka kobiet i dzieci; rannych było około 200 osób.

Następstwem politycznem rewolucyi jest obalenie prezydenta Ferreiry i jego rządu. Władzę objęli radykali, którzy jednak natychmiast ogłosili, iż program swoich rządów opierają na polityce umiarkowanej i narodowej.

Sojusz.

Sojusz socyalistyczno-ruski w Galicyi został już oficyalnie zawarty. W ubiegłą niedzielę odbyło się w stow. «Zoria», mieszczącem się w «Narodnem Domu» zgromadzenie ruskich wyborców, na którem uchwalono jednogłośnie nie stawiać osobnej kandydatury, lecz poprzeć kandydata partyi socyalno-demokratycznej, M. Hankiewicza.

Na zgromadzeniu zjawił się kandydat socyalistyczny w otoczeniu «polskich» towarzyszy i przemawiał na temat «krzywd» ukraińskiego narodu i wzywał rusinów, aby «przy wyborach dnia 7 września r. b. wyborcy zaprotestowali przeciw polityce polskiego Koła».

Zgromadzenie zakończyło się awanturą. Gdy bowiem obecni na sali starorusini chcieli protestować przeciwko kandydaturze p. Hankiewicza, wyrzucono ich za drzwi.

Następnie odbyła się pod gmachem «Narodn. Domu» bójka ukraińców ze starorusinami, w której — jak donosi «Diło» — starorusini zostali pobici.

«Tak żałośnie — kończy «dowcipnie» organ «Nar. komitetu» swą notatkę o zgromadzeniu — skończył się pierwszy publiczny występ pseudoruskich «progresywnych» chuliganów; jako jedyna pociecha może im służyć to, że «ukraińcy», aby nie doprowadzać do kraju rozpaczy, dali im szkołę nie na «historycznie ruskim» gruncie «Nar. Domu», tylko ułatwili wprzód wylecenie kacapskich żółtodziobów na kosmopolityczny teren ulicy».

W przededniu epidemii.

—)o(—

Poniżej podajemy szereg faktów i ciekawych spostrzeżeń w sprawie epidemii, zakomunikowanych łaskawie naszemu współpracownikowi przez D-ra Modrzewskiego.

„Kraje z wysoką kulturą, porządnie zagospodarowane, nie bardzo obawiają się najścia cholery. Zaraza nie zabawi tam długo. Bo i jakże jej ostać wśród ludności dobrze odżywionej, przestrzegającej przepisy hygieniczne, a nadto pozostającej pod niezmordowanym nadzorem takich jej wrogów zaciętych, jak Koch lub nieboszczyk Pettenkoffer.

Nawet rozterki i waśnie uczonych niemieckich nie wychodzą jej na zdrowie.

W Niemczech istniały dwa poglądy na sprawę szerzenia się cholery.

Lokaliści, pod wodzą nieżyjącego już profesora Monachijskiego, Maksa Pettenkoffera, najgłówniejszą rolę przy szerzeniu cholery przypisywali warunkom miejscowym.

Koch i jego zwolennicy (kontageniści) są wręcz odmiennego zdania. Nie lekceważąc warunków zewnętrznych, w każdym chorym upatrują nowe siedlisko zarazy.

Jednak pomimo różnic teoretycznych, obie te szkoły zalecały rozciągnąć baczną kontrolę nad traktami wodnymi i wodą, przeznaczoną do picia.

Woda stanowi środowisko, łatwo ulegające zanieczyszczeniu przez różne bakterye chorobotwórcze. Niebezpieczeństwo zawleczenia cholery zapomocą dróg wodnych niejednokrotnie zostało już stwierdzone. Tak po przekopaniu kanału Suezkiego, cholera z Indyi wtargnęła do Europy drogą przez Suez.

Także do organizmu ludzkiego zarazki choleryczne bardzo łatwo przedostają się w wodzie do picia.

Stąd wielkie niebezpieczeństwo, zagrażające mieszkańcom miast ze źle urządzonymi wodociągami miejskimi.

Epidemia grasująca w Hamburgu w r 1892, wyłącznie powstała wskutek zanieczyszczenia wodociągu. Na Elbie w tym czasie w pobliżu wylotu smoka wodociągowego zatrzymał się galar, wiozący chorych na cholerę. To też gdy w Hamburgu zaraza porywała codziennie setki ofiar, w nieopodal leżącej Alzonie, zaopatrzonej w swój oddzielny wodociąg, zdarzały się jedynie pojedyńcze wypadki zasłabnięcia.

Również i zeszłoroczny wybuch epidemii w Kijowie spowodowany został wadliwem urządzeniem pól irygacyjnych.

W Prusach, w roku 1905, po raz pierwszy przystąpiono do zorganizowania podług teoryi Kocha prawidłowej walki z cholerą: a więc każdego chorego poczęto uważać za jednostkę niebezpieczną dla zdrowotności ogółu, którą należy izolować i poddać obserwacyi lekarskiej. Jednocześnie rozciągnięto czujny nadzór nad statkami rzecznymi, przybywającymi z okolic, nawiedzonych przez zarazę. W tym celu na rzekach spławnych urządzono 70 stacyi obserwacyjnych, zaopatrzonych w lekarstwa i w wodę przegotowaną, oraz podzielonych na dwa oddziały: jeden dla chorych, drugi dla osób z podejrzanymi objawami choroby. Na każdej stacyi znajdowało się dwóch lekarzy, służba sanitarna i przedstawiciele władz policyjnych.

W ten sposób stłumienie zarazy w Prusach przeprowadzone zostało szybko i skutecznie. Cholera zcichła w ciągu dwóch miesięcy; zapadło na nią 218 osób, zmarło 88. Przebieg epidemii bynajmniej nie był łagodny. Wybuchła ona w 72 miastach, a w niektórych miejscowościach śmiertelność wśród chorych przekroczyła 40%.

Obecnie dla zapobieżenia pojawieniu się w Niemczech chorób zakaźnych założono 17 laboratoryów rządowych, specyalnie przeznaczonych do prowadzenia badań bakteryologicznych nad trądem, cholerą, dyzenteryą, meningi-

tem zakaźnym, tyfusem brzusznym i powrotnym i t. d. Oprócz tego istnieją przy uniwersytetach instytuty bakteryologiczne i hygieniczne, które również zajmują się dyagnozą chorób przy zastosowaniu najnowszych zdobyczy bakteryologii.

Jak widzimy, powyższe środki mają na celu przedewszystkiem zapobieżenie wybuchowi cholery i jej zlokalizowanie, nie zaś poratowanie chorego. Dotąd właściwego lekarstwa na cholerę nie wykryto, lecz za to uczyniono duży krok naprzód w kierunku zapobieżenia rozprzestrzenieniu choroby za pomocą uodpornienia organizmu ludzkiego.

Mówimy tu o szczepieniach ochronnych. Pierwsze próby zastrzykiwania szczepionki ochronnej podjęte były przez lekarza Ferran'a na półwyspie Pirenejskim w latach 1884 i 1885 ym. Dokonał on przeszło 200 tysięcy szczepień; wyniki jednak przedstawiały dużo do życzenia. Głównemi przyczynami niepowodzenia były: wadliwa filtracya szczepionki i nieumiejętne normowanie dawek.

W parę lat później Haffkins, pracując w zakładzie Pasteura, wykazał całą doniosłość szczepionki, jako środka w walce z cholerą. Zastrzykując coraz większe dawki żywych lub zabitych wibryonów cholerycznych świnkom morskim, stwierdził coraz większą odporność ich organizmów. Morskie świnki z łatwością przenosiły działania takich dawek, od których poprzednio zginęłyby niechybnie.

Wyjechawszy do Indyi, Haffkins począł z powodzeniem szczepienie ochronne cholery wśród ludności tubylczej. Metoda jego polegała na dwukrotnem wstrzykiwaniu pod skórę, w pięciodniowym odstępie, emulsyi żywych zarazków. Zarazki w pierwszej dawce były znacznie słabsze niż w drugiej.

Liczne obserwacye, dokonane podczas szczepień ochronnych przeszło 40 tysiącom osób, wykazały, że odporność organizmu ujawnia się dopiero w 5 dni po powtórnem szczepieniu, i trwa tylko w przeciągu 15 miesięcy; samo szczepienie nie wywołuje w organizmie żadnych poważnych zaburzeń.

W Japonii, w roku 1902, w czasie panowania cholery, szczepieniem zajął się d-r Murata. Rezultaty, jakie osiągnął, były następujące. Na 822,287 osób, które nie poddały się szczepieniu, zapadło 1152 osoby, zmarło 867; z liczby zaś 77,907 osób uodpornionych zachorowało 47, zmarło 20.

W Persyi d-r Złotogorow przy szczepieniu trzykrotnie wstrzykiwał emulsyę mikrobów cholerycznych z przerwami od pięciu do dwunastu dni. Wypadki zasłabnięcia wśród osób ze szczepioną cholerą były bardzo rzadkie, pięć razy rzadsze, niż u innych osób; śmiertelność 4 razy mniejszą.

Próby przedsiębrane na Wschodzie dostarczyły jedynych danych, świadczących o skuteczności szczepienia cholery ochronnej. W Europie nigdzie nie zostały one powtórzone w całej rozciągłości; — na Zachodzie dlatego, że tam wobec zarządzeń sanitarnych cholera nie wybucha już epidemicznie, a Rosya nie doszła jeszcze do prowadzenia z nią walki konkretnej, potwierdzającej wyniki badań naukowych.

W Niemczech pewność opanowania cholery, na wypadek zawleczenia jej, jest tak wielka, że poczciwi niemiaszkowie, podkpiwając z niezaradności sąsiada, ukuli przysłowie może trochę złośliwe, lecz bezsprzecznie prawdziwe: „Cholera przynosi ujmę kulturalności tego kraju, w którym potrafi się zagnieździć"!

Zdanie to wyraża opinię zagranicy o stosunkach tutejszych. A stosunki te muszą leżeć na sercu każdemu uświadomionemu obywatelowi kraju.

Ludność, pozostawiona sama sobie, chciwie daje posłuch niedorzecznym baśniom, rozsiewanym przez rozmaite osobniki, spekulujące na ciemnotę ludzką. Gdzieindziej setki wydawnictw i broszur popularnych, zaznajamiając lud z różnymi wynikami praktycznymi, choć nie przyczyniają się do głębszego zrozumienia ich treści, niemniej oswajają z nimi szersze masy. Ogół przywyka i nabiera do nich przekonania tak, jak wieśniak do kolei żelaznych.

U nas wręcz przeciwnie. Umysł prostaka niema skąd zaczerpnąć wiadomości pozytywnych. Nowe pojęcia przenikają doń z trudnością, przeważnie w zarysach mętnych, a często wprost bałamutnych. A przytem stale szczepiona nieufność do inteligencyi i jej zapoczątkowań, oparta na podjudzaniu najniższych instynktów ludzkich, u daremnia wysiłki najenergiczniejszych nawet osobników.

Zresztą czyż można żywić pretensyę do ludu za ich bierną lub wrogą postawę względem najpożyteczniejszych inowacyi, wobec częstych nieporozumień między władzami administracyjnemi a oświeceńszemi jednostkami społeczeństwa. Wszak w roku 1903 za rządów Plewego wydane zostały przepisy o komisyach sanitarno-wykonawczych, które wywołały formalny popłoch w kołach lekarskich.

Pomimo to w roku 1905, kiedy widmo zarazy zagrażało całemu państwu, zostały one potwierdzone wbrew uchwałom zjazdu pirogowskiego w Moskwie.

W takich warunkach czyż można zorganizować należytą akcyę ratunkową? Sanitaryusze, stale dyskredytowani w oczach pospólstwa nieraz w czasie największej epidemii zamiast niesienia czynnej pomocy muszą życie swe salwować ucieczką. Dotąd nawet baraki dla cholerycznych wzbudzają podejrzenie i nienawiść tłumu.

W Rosyi szczepienie cholery ochronnej nigdzie nie było podjęte na większą skalę. Jeśli robiono jakiekolwiek próby, to prywatnie, na własną rękę, w ilościach homeopatycznych, zgoła nieupoważniających do wyciągania ogólnych wniosków i wskazówek.

W Kijowie, w roku zeszłym, dokonano przeszło tysiąca szczepień w instytucie bakteryologicznym, w pracowni prof. Wysokowicza, przy uniwersytecie, w lecznicy przy ul. Bibikowskiej Nr 4, oraz u doktorów Lubińskiego i Bieniasza. Szczepienie polegało na trzykrotnem wstrzyknięciu, w tygodniowych odstępach, dawek cholery ochronnej.

O jakiemś szczepieniu masowem obecnie mowy niema. Podobne próby mogłyby tylko zaostrzyć podejrzliwość ludu i stać się przyczyną powszechnego niezadowolenia.

Okazuje się, że co możliwem było w dżungli indyjskiej, na to u nas zawcześnie.

(ZK).

Zamiary niemieckie.

Wysoki urzędnik w angielskiem min. marynarki, p. Arnold White, zwrócił uwagę na fakt charakterystyczny, że Niemcy budują olbrzymie pancerniki, aczkolwiek nie posiadają nieodzownych stacyi węglowych na dalekich morzach. Jeżeli tedy statki te mają naprawdę być obrońcami handlu niemieckiego na Wschodzie, muszą przedewszystkiem zdobyć sobie te punkty oparcia, których w drodze pokojowej chyba nie uzyskają.

«Bez stacyi węglowych, niemieckie pancerniki wojenne (typu «Dreadnought» i «Indomitable») są, aby tak powiedzieć, przywiązane do morza Północnego, do wód bałtyckich i skandynawskich. «Chociaż — mówi A. White — powtarzają nam bezustannie, że niemieckie «Dreadnoghty» mają bronić handlu, chwilka zastanowienia przekona, iż państwo bez stacyi węglowych między Emdenem a Chinami nie ma co począć z «Dreadnoughtami» i «Indomitablami», jako obrońcami handlu, skoro bez pozwolenia innego mocarstwa pancerniki te nie mogą wyjść poza wody domowe, nie mając nigdzie sposobności do nabrania węgla.

A jednak ogromne ofiary, ponoszone przez ciężko opodatkowany naród niemiecki, azeby mieć najszybsze okręty wojenne, uzbrojone najlepszemi działami, dowodzą, że ten najlogiczniej i najpoważniej myślący, doskonale zorganizowany naród jest dobrze przeświadczony o potrzebie «Dreadnoughtów» — mimo zupełnego braku węglowych stacyi pod flagą niemiecką.

Dlaczego? Prawdą jest, że niemieckie pokuszenie się o Kanadę lub o wyspy zachodnio-indyjskie, czy o jakiekolwiek inne angielskie terytorya, albo jest całkiem niedorzeczne i daremne, albo wywołałoby wojnę ze Stanami Zjednoczonymi. Ale pamiętać należy, że w razie zwycięstwa nad Anglią, zdobyłyby Niemcy sobie stacye węglowe i gniazda torpedowe na brzegach Danii, Holandyi, Belgii, oraz Francyi aż do Calais i dalej, o wiele dalej.

«Anglia zwyciężona—pisze A. White — usunęłaby uzbrojoną tamę między Niemcami a panowaniem nad światem Stacye węglowe na brzegach Marokka, na Maderze, przy Azorach, nad morzem Śródziemnem, Czerwonem, zatoką Perską, nad oceanem Indyjskim — zamieniłyby niemieckie «Dreadnoughty» na skuteczne obrony niemieckiego handlu. Posiadając Gibraltar i Aden, nie mówiąc o Bombaju, Colombo i Singaporze, mogłyby Niemcy rozkazywać państwom śródziemnomorskim Turcyi i Indyom».

Godne uwagi są jeszcze następujące zdania: «Niemcy zachowują swoją strategię pokojową z nadzwyczajną zręcznością. Unikają komplikacyi z innemi mocarstwami, ażeby poświęcić całą uwagę zadaniu zniszczenia potęgi W. Brytanii.

Jeżeli Niemcy wezmą dziedzictwo Anglii, to wezmą je tak samo, jak je sobie zdobyła Anglia—dlatego, ponieważ są mocarstwem silniejszem i ponieważ, według międzynarodowego prawa panującej «cywilizacyi», narody muszą bronić mieczem tego, co mieczem zdobyły. W zatargu anglo-niemieckim nie mają co mówić teologowie, filozofowie, ani mężowie stanu, wyłączone też są wszelkie osobiste sympatye i antypatye. Niemcy są imperyalistami z konieczności, nie ze zdrożnej tendencyi. Niemiec i niemka brzydzą się sztucznem ograniczeniem rodzin. Począwszy od domu cesarskiego do najuboższego, wszędzie w Niemczech są kołyski pełne. Imperyalizm idzie nie ze zdroznej ambicyi, nie z chuci posiadania samej w sobie, ale z łona matek niezliczonych dzieci, które przychodzą na świat, jako członkowie potężnej intelektualnej, dominującej rasy, zamkniętej w granicach dla siebie zbyt ciasnych. Jeżeli więc pp. Churchill i inni młodzi idealiści pytają, co mogą Niemcy zyskać przez zniszczenie państwa brytyjskiego, odpowiadam, że handel, dziś brytyjski, stanie się niemieckim i że bogactwo, dziś produkowane dla dzieci angielskich, odejdzie z Liwerpola i Londynu do Hamburga i Bremy».

W końcu dodaje White: «Pytanie brzmi: czy my i dzieci nasze mamy cierpieć głód, ażeby Niemcy mieli dostatki? Mówić o porozumieniu z Niemcami jest idyotyzmem — póki niemieckie «Dreadnoughty» i portowe brzegi Emdenu grożą nam zniszczeniem».

Z ŻYCIA ROSYJSKIEGO.

—:—

⊙ Leader wszechrosyjskiego związku narodowego, ks. Urusow, zwrócił się do głównej rady związku n. r. z propozycyą przeprowadzenia rokowań w sprawie połączenia wszystkich partyi monarchicznych w «jedyny niepodzielny rosyjski związek narodowy». Dubrowin odpowiedział, że jakkolwiek sprzyja idei połączenia w jedną całość wszystkich monarchistów rosyjskich, nie uważa jednak za możliwe urzeczywistnienie tej myśli.

⊙ Posiedzenia rady ministrów, aż do pierwszych dni września będą poświęcone wyłącznie rozpatrzeniu preliminarzy na rok 1909. Większa część rachunków została już doręczona radzie ministrów. Opracowywanie niektórych większych preliminarzy, jak np. preliminarzy ministerstwa wojny i komunikacyi, nie zostało jeszcze ukończone.

⊙ W ciągu r. ub. z kilku muzeów petersburskich i innych instytucyi, w których się mieszczą cenne zabytki, ukradziono obrazów i innych cennych przedmiotów przeszło za 50 tys. rb.

⊙ W radzie ministrów poruszono kwestyę wydawania postanowień obowiązujących przez naczelników poszczególnych miejscowości. Podobno ma być przyjęta zasada, że każde nowe postanowienie obowiązujące ma być wydawane po uprzedniem telegraficznem porozumieniu z prezesem rady ministrów.

⊙ W ministerstwie spr. wewn. zbierają obecnie dane o nastroju i sytuacyi obecnej w miejscowościach, będących w stanie wojennym. Rada ministrów jeszcze przed otwarciem Dumy zamierza postawić wniosek zniesienia stanu wojennego we wszystkich miejscowościach, wprowadzając natomiast stan ochrony wzmocnionej.

Z prasy rosyjskiej.

—:—

Rosya ma, zdaniem prof. Pogodina, całkiem realne interesy na południowej i zachodniej granicy wielkiego siedliska słowiańszczyzny. A w przyszłej swojej polityce nie powinna wskutek tego grać roli bezinteresownej, bo bezinteresowność w polityce jest głupia. Zaborczy ruch germanizmu może być powstrzymany wspólnemi usiłowaniami słowian, a solidarność tych ostatnich jest nieodzownym warunkiem pomyślnego rozwoju ekonomicznego.

«Wobec takiej międzynarodowej sytuacyi zagadnienia słowiańskiego, Królestwo ma dla Rosyi tak wielkie znaczenie, że zwlekanie z rozwiązaniem kwestyi polskiej lub wmawianie w siebie, że taka kwestya zupełnie nie istnieje, jest świadectwem zupełnej niedojrzałości politycznej.

«Jeśli nie chcemy, aby kwestyę polską wypadło rozwiązywać w niewygodnej dla Rosyi chwili, musimy rozwiązać ją jak można prędzej i najlepiej, bez uszczerbku dla interesów państwowych, ale z najzupełniejszem poszanowaniem narodowych wymagań narodu polskiego.

«Kwestya polska — pisze dalej Pogodin — stała się typowem zagadnieniem najnowszej historyi rosyjskiej. Jest ona probierzem rosyjskich systematów państwowych. Naród, posiadający jaskrawą indywidualność i przeniknięty tradycyami przeszłości, niepodobna rozciągnąć na prokrustowem łożu bezdusznego systematu centralistycznego. Można się nań gniewać, można nim «pogardzać» za to, iż nie rozumie «rozkoszy» państwowości rosyjskiej, ale równocześnie odczuwa się całą niedogodność takiego stanu kiedy w jednym kącie państwa znajduje się ktoś niespokojny, co nawet z uciętemi nogami nie daje spokoju na tem swojem prokrustowem łożu».

Wskazuje następnie prof. Pogodin na niewątpliwy fakt inspirowania polityki antypolskiej z Berlina i kończy tem, że wzajemna zajadłość polsko-rosyjska

«wywołuje niepotrzebne podejrzenia, mnóstwo błędów ze stron obu i płytką politykomanię. A sprawa jest tak prosta i jasna, tak łatwo może być rozwiązana, jeśli tylko spojrzeć na nią przy świetle dnia i ocenić z punktu widzenia zdrowych interesów państwowych».

Petycya finlandzka solą w oku stanęła „Nowemu Wrem." Groźnie więc potrząsa bronią pod adresem buntowniczych „kresów".

«Finlandya jest prowincyą cesarstwa rosyjskiego i autonomia jej nie powinna się sprzeciwiać interesom Rosyi. Na czem polegają te interesy, o tem sądzić oczywiście może tylko rada ministrów cesarstwa».

Zdaniem „Nowego Wremieni" rozkaz Najwyższy z dnia 20 maja nie jest zupełnie pogwałceniem przywilejów finlandzkich. Powoływanie się zaś na to, że sprawy finlandzkie będą się przy nowym porządku przewlekać, nie ma sensu.

«My ze swej strony—zaznacza «Now. Wr.»—żywimy nadzieję, że ze sprawami temi nikt nie będzie spieszyć, bo zawarte są w nich zakusy odrębnej państwowości, wymagające specyalnej kontroli.

«Sejm może być pewien, że opracowane przezeń projekty nie będą zatwierdzone, jeśli będą się sprzeciwiały interesom cesarstwa, albowiem istotne ich znaczenie będzie wyjaśniane przez radę ministrów, referowanie zaś ich nie będzie dokonywane osobiście przez sekretarza stanu».

Po rewelacyach „Gołosa Moskwy" o atakach reakcyi na konstytucyę ozwały się głosy z wielu stron, wyrażające zdziwienie wobec „śmiałości i bezwzględności" walki z czarną sotnią. Zdziwienie było tem większe, że październikowcy byli dotychczas zdecydowanymi wrogami lewicy, a w ten sposób faktycznie grali rolę sojuszników prawicy. „Gołos Moskwy" tak wyjaśnia w ostatnim numerze swoje stanowisko.

«Ta część społeczeństwa, która się nazywa «centrum», a której wyrazicielem jest «Gołos Moskwy», w swoim czasie uważała za zupełnie słuszny przyjęty przez rząd program działania: złamać wrogie dla społeczeństwa i państwa siły, uśmierzyć czerwoną rewolucyę, a następnie wprowadzać w życie ożywcze dla kraju reformy. Jednakże, sympatya dla walki z czerwoną rewolucyą nie była u centrum nigdy utożsamiana z dążeniami i ideałami reakcyi. Oto dlaczego teraz, gdy w zastępstwie czerwonej rewolucyi podnosi głowę czarna, gdy reakcya robi próby zagarnięcia steru opinii publicznej, centrum protestuje tak samo głośno przeciwko niej, jak protestowało w swoim czasie przeciwko czerwonej rewolucyi».

Eskadra angielska w zatoce perskiej.

—§—

Z Teheranu donoszą, że w zatoce perskiej zjawiła się eskadra angielska, złożona z 25 okrętów wojennych i 5,000 żołnierzy. Mówią o możliwości obsadzenia Buszira, na wypadek, gdyby oczekiwane wybory do parlamentu wywołały poważne rozruchy.

Ankieta w sprawie wychodźtwa.

—)(—

„Polski Przegląd Emigracyjny" we Lwowie rozpisał ankietę w sprawie wychodźtwa z ziem polskich. W tym celu ułożone zostały dwa kwestyonaryusze, jeden przeznaczony dla osób, przebywających w kraju, drugi dla tych, którzy mieszkają zagranicą, w miejscowościach, gdzie skupia się znaczniejsza ilość polaków, lub dokąd się skierowuje ruch wychodźczy. Kwestyonaryusze te, wraz z potrzebnemi wyjaśnieniami, rozpowszechnione zostaną w paruset tysiącach egzemplarzy, gdyż, naprz., w Galicyi wszystkie czasopisma ludowe rozesłały, względnie przyrzekły rozesłać je swym prenumeratorom, jako osobny załącznik, w Królestwie zaś niektóre pisma ludowe postanowiły przedrukować je na swych łamach.

Nie ulega wątpliwości, że ankieta ta, obliczona w pierwszym rzędzie na sfery ludowe, jako sprawą wychodźtwa bezpośrednio najbardziej interesowane, powinna dostarczyć obfity materyał, który ułatwiłby bliższe zbadanie ruchu wychodźczego w każdej okolicy ziem polskich, oraz przyczyn tego ruchu, jego przejawów i skutków, z drugiej zaś strony pozwoliłby lepiej poznać położenie naszych wychodźców na obczyźnie.

Do wzięcia udziału w tej ankiecie redakcya „Polskiego Przeglądu Emigracyjnego", zaprasza również osoby z inteligencyi, za najlepiej zaś opracowane odpowiedzi przeznacza dla swych czytelników kilka nagród pieniężnych. O kwestyonaryusze i wszelkie wyjaśnienia zwracać się należy do redakcyi „Polskiego Przeglądu Emigracyjnego", Lwów, ul. Teatyńska 7.

Z życia prowincyi.

—!—!—

Z powiatu Jampolskiego.

18 sierpnia.

Zarzucano mi — może i słusznie — że nie trzymam palca należycie na tentnie pulsu życia społecznego mojej miejscowości, bo gdybym to akuratnie czynił, zapewnebym więcej smutnych aniżeli wesołych odczuł uderzeń. Bezsprzecznie łatwiej ugodzić w ogromną ciemną przestrzeń objawów życia codziennego, jak szukać w tej niezmiernej przestrzeni jasnych mikroskopijnych punkcików. Ja te punkty jaśniejsze wyszukuję skrzętnie, podnoszę je, ażeby jaskrawiej świeciły i zwracam na nie uwagę jedynie z tą myślą, że jednakże przejawy życia naszego nie są tak czarne, jak noc ciemna, że świecą gdzieniegdzie gwiazdy i gwiazdeczki, i że światło ich rozniecić może płomyki uczuć szlachetnych, ukryte w głębi duszy ludzkiej. Kiedyś mogą one rozjaśnić horyzont i przyświecać przyszłym pokoleniom.

O jakże czarnem jest tło naszego teraźniejszego życia. Gdzie się spojrzy wszędzie brak najelementarniejszych zasad moralnych etycznych i kulturalnych. Wszędzie — *homo homini lupus* — wszędzie brak sprawiedliwości i uczciwości, brak prawdziwych, szlachetnych popędów, a rozpanoszyły się: ignorancya, kłamstwo i różnego rodzaju rozmnożyli się wyzyskiwacze. Żal ściska serce, patrząc na ten świat pełen obłudy i faryzeuszostwa. A przecież jest jakaś nadzieja, że te szumowiny społeczne wyrzuci po za brzegi życia niczem nie pohamowana fala szlachetnych uczuć ludzkich i tym sposobem usunie już zgniły organizm i zapobieży dalszej zarazie. W tej błogiej nadziei powracam do moich jasnych punktów na tle życia naszego codziennego i notuję kilka faktów. Są płomyki, które rozjaśniają od czasu do czasu tajniki duszy — mającej w sobie dużo dobrego pierwiastku.

Jak wszędzie tak i do naszego zakątka latem napływa ucząca się młodzież, biedy jest u niej dużo; urządzono dla niej bal w Jampolu, na którym bawiono się ochoczo i zebrano sporo grosza, który kilku biedakom już dopomódz może. Nasza instytucya Towarzystwa Dobroczynności potrzebuje także ciągłego zasiłku, dlatego projektowany jest teatr amatorski na ten cel. Dochód z niego nie jedną łzę biedakom osuszy. Piękny nowy ołtarz w kościele jampolskim zawdzięczamy także, prócz drobnych ofiar parafialnych, pokaźnym darom dwóch najbliższych obywateli Jampola. Kilku panów z okolicy swoim kosztem dopomaga kształceniu się dość licznej rzeszy obojej płci młodzieży. Zakładają się banki drobnego kredytu, dopomagają one materyalnie choć w części włościanom i rzemieślnikom. Są to w każdym razie objawy dodatnie życia społecznego, które z chęcią staram się notować. Czyn szlachetny popełnia świadomie tylko człowiek szlachetny i popełnia go z wewnętrznych pobudek i miłości bliźniego, a nie dla żądzy rozgłosu. Dla tego każdy czyn taki ma to do siebie, że zapomina się o nim zbyt łatwo, jeżeli go się na światło dzienne nie wyniesie.

Nie wyrzekając się na przyszłość, piętnowania złych objawów i postępków ujemnych życia społecznego, będę jednakże zawsze szukał światełek na horyzoncie szarego życia naszego.

Pomian.

KRONIKA PROWINCYONALNA

(Z pism i od korespondentów)

— **O kontrakt czynszowy.** Mieszkańcy żydowscy Szarogrodu, którzy płacą czynsz właścicielce miasteczka, hr. Branickiej, zwrócili się do redakcyi „Frajnd'a" o radę, jak się pozbyć obowiązku płacenia czynszu, mimo że gmina podpisała kontrakt z hrabiną. W odpowiedzi na to znalazło się kilka głosów, z których jeden wskazuje, że na zasadzie artykułu 2,323 części I tomu X zbioru praw, oraz art. 1,548 cz. I t. X i wreszcie art. 1,558 cz. I t. X hr. Branicka przedewszystkiem niewłaściwie żąda odrazu solidarnej odpowiedzialności gminy za czynsz, lecz powinna skarżyć naprzód każdego oddzielnie. „Przytem—pisze dalej—przypuszczam, że kontrakt nie ma numeru i nie jest rejestrowany, a przeto niema wartości"

Poza tem redakcya prosi o nadesłanie: 1) kopii kontraktu z hrabiną, 2) kopii wyroku sądowego w sprawie solidarnej odpowiedzialności, oraz 3) zawiadomienia, czy wyrok sądowy jest już prawomocny.

— **Epizootia na Podolu.** Podług danych urzędowych, w drugiej połowie czerwca b. m., w pow. bałckim, jampolskim, kamienieckim i olhopolskim, pośród nierogacizny w stopniu znacznym grasowała róża. Nadto z innych chorób należy zaznaczyć: zarazę syberyjską w pow. płoskirowskim i uszyckim, wodowstręt w pow. latyczowskim i nosaciznę w pow. bałckim, kamienieckim i lityńskim.

— **Stała komisya wymiarów wodnych przy Cesarskiej Akademii nauk** rozesłała Tow. rolniczym na Wołyniu cyrkularz, w którym prosi o przeprowadzenie studyów nad poziomem rzek w danym okręgu. Komisyę interesuje głównie kwestya, jakiej wysokości sięgały wody wiosną tego roku. Nadto proponuje ona, aby na brzegach rzecznych ustawić słupy, zaś w miastach, nad rzekami położonych, na gmachach publicznych wyżłobić linię, najwyższy przybór oznaczającą.

— **Nowy syndykat rolny.** Ziemianie pow. ostróskiego, gub. wołyńskiej, zakładają w Ostrogu syndykat rolny. Na ręce dyrektora takiegoż syndykatu w Równem, p. E. Okęckiego, zdeponowano już 4 tys. rb. w gotowiźnie i wekslach, celem urządzenia odpowiedniego składu.

— **Komunikacya samochodowa „Berdyczów—Żytomierz".** W Żytomierzu utworzyło się towarzystwo, zamierzające zorganizować komunikacyę samochodową pomiędzy Berdyczowem a Żytomierzem. Ruch będzie głównie osobowy; jeśli zaś konstrukcya samochodów i motorów pozwoli na przyczepienie wozów ładunkowych, to i towarowy. Oprócz automobilów, kursujących w oznaczonym czasie pomiędzy Berdyczowem a Żytomierzem, przedsiębiorstwo wynajmować będzie w każdym czasie samochody czteroosobowe. Na razie ilość kursujących samochodów będzie obliczona na przewiezienie 40 pasażerów dziennie. Podróż z Berdyczowa do Żytomierza trwać będzie 1 g. 40 m. Opłata za przejazd w I i II klasie będzie ustanowiona w stosunku do ceny biletów kolejowych II i III klasy, przejazd zaś na otwartej platformie będzie o 50—60 kop. droższy. («Woł. Żizń»).

— **Pożar od pioruna.** Dnia 11 sierpnia we wsi «Nowa Fabryka», w gminie pulińskiej na Wołyniu, od pioruna zgorzały zabudowania gospodarskie włościanina Wincentego Morawskiego. Prócz domu mieszkalnego i stajen pożar zniszczył zboże w snopkach oraz sprzęty gospodarskie. Straty wynoszą około 950 rb. Budynki zabezpieczone były we wzajemnej asekuracyi ziemskiej i normalnego szacunku. («Woł. Żyzń»).

— **Z Podola.** Dn. 3-go i 10 sierpnia z miasteczka, Okopy na granicy austryackiej, niewiadome osoby puszczały balony z długim lontem, nasiąkniętym benzyną. Włościanom z trudem udało się ocalić dwie chaty, które zapaliły się wskutek eksplozyi jednego z balonów. Policya spisała protokół i ma go doręczyć administracyi austryackiej z prośbą o pociągnięcie do odpowiedzialności amatorów silnych wrażeń. («Pod.»).

— **Kudryńce.** Włościanin Iwan Sudek powiesił się, poniósłszy znaczne straty wskutek gradu. Donoszą z różnych miejscowości o licznych samobójstwach, przyczyną których są straty, poniesione wskutek gradu. («Pod.»).

— **Taborów,** pow. skwirski. Trzy miesiące temu zniknęła z Taborowa żona włościanina Iwana Kramara-Matriona, licząca 40 lat. Na razie nikt nie zauważył jej zniknięcia, lecz, gdy nieobecność jej trwała zbyt długo, kursować zaczęły z tego powodu różnorodne pogłoski. Wskutek tego, gdy Kramar zdecydował się nareszcie po 3-ch miesiącach zawiadomić policyę o zniknięciu żony, uriadnik dokonał rewizyi w sadybie Kramara i znalazł zwłoki jego żony zakopane w ziemi. Kramar zeznał, że zabił żonę w bójce, a następnie zakopał ją, chcąc ukryć ślady zbrodni. Kramar został aresztowany. («Kijewl.»).

— **„Anarchista".** W Monastyryszczach, gub. kijowskiej, do miejscowego bogacza, A. Parchomowskiego, przyszedł dn. 16-go sierpnia jakiś młody człowiek i poprosił go o kilka rubli. Parchomowski, wyobraziwszy sobie, że to anarchista, wypędził go najpierw z domu, a gdy młody człowiek był już na podwórzu, P. zaczął krzyczeć: «to anarchista, łapcie go». Wówczas puszczono się w pogoń za nieznajomym. Ten przestraszony wbiegł do domu Mielnika i schronił się na strychu, lecz wyciągnięto go stamtąd, przyprowadzono do Parchomowskiego i tam zaczęto bić bez względu na jego protesty. Wreszcie młodemu człowiekowi udało się wyrwać z rąk swych oprawców i zaczął on uciekać przez wieś. Lecz włościanie zebrali się tłumnie, złapali go i zaczęli znowu katować. Gdy zbitego i zakrwawionego oddano w ręce policyi, okazało się, że jest to uczeń jednej ze szkół, którego nędza zmusiła do prośby o pomoc pieniężną. («Kij. Wiesti»).

Niemcy u Mulay-Hafida.

Doktór Vassel, konsul niemiecki w Fezie, całkiem niespodzianie powrócił z Europy na swe stanowisko, w celu nawiązania bezpośrednich stosunków ze zwycięzkim Mulay-Hafidem.

Jest to pierwszy krok ze strony Europy. Robią go Niemcy bez porozumienia z innemi mocarstwami, wbrew ustalonemu *modus vivendi* w Marokku. Chodzi im oczywiście o najwcześniejsze uznanie zwycięzcy za prawowitego władcę i o wyzyskanie w ten sposób sytuacyi na niekorzyść państw pozostałych.

Oczywiście krok ten zrobił jak najgorsze wrażenie w kołach dyplomatycznych. «Times» nazywa go ubolewania godnym, «Temps» zaś pisze: «Kto zna p. Vassela, ten nie może wątpić, że powrót jego do Fezu nie przyczyni się niewątpliwie do ustalenia pokoju europejskiego».

150,000,000.

Patronat poznański Związku spółek zarobkowych wydał swe trzydzieste szóste sprawozdanie obejmujące dane statystyczne z rozwoju tych spółek w r. 1907.

Cyfry to wprost imponujące! „Związek spółek zarobkowych" obejmuje tam na razie tylko spółki w dwóch dzielnicach: poznańskiej i zachodnio-pruskiej, w których mieszka połowa całej ludności polskiej pod zaborem pruskim, bo około 2 milionów. Spółki i banki polskie na Śląsku cyframi temi nie są objęte.

Otóż według tego sprawozdania Związek poznański obejmował w tych dwóch dzielnicach w roku 1907 spółek 225—o 33 więcej, niż w roku poprzednim. A zatem mimo grozy położenia liczba związkowych spółek pomnożyła się w jednym roku o 33!

Liczba członków tych spółek wzrosła w r. 1907 o 10,000 - z 88,300 na 98,230!

Przeważną część polskich spółek związkowych w zaborze pruskim tworzą spółki pożyczkowe tak zwane „banki ludowe". Jest ich tam 165; reszta składa się 36 spółek dla handlu produktami rolniczymi, z 14 spółek parcelacyjnych i z 7 innych, współdzielczo-wytworczych.

Należące do związku spółki pożyczkowe są zarazem kasami oszczędności tamtejszej ludności polskiej. Kasy bowiem powiatowe i gminne znajdują się w rękach niemieckich.

Suma oszczędności, składanych w tych kasach, wzrasta również nadzwyczajnie szybko.

Przed trzydziestu laty wynosiła suma depozytów w spółkach polskich zaboru pruskiego zaledwie kilka milionów. Do roku 1,900 przybywało ich rocznie od 1—4 milionów, od roku 1901 po 5 do 10 milionów rocznie. Tymczasem rok ubiegły 1907 pomnożył sumę depozytów w tych spółkach polskich o 16 milionów, bo ze 107 milionów na 123 miliony. Taki zasób oszczędności mają na razie dwa miliony polskiej ludności w zaborze pruskim w swoich spółkach

Równolegle z wzrostem tych oszczędności, wzmagały się także udziały i fundusze rezerwowe polskich spółek tamtejszych. Pierwsze—udziały—wzrosły w r. 1907 z 15,350,000 na 17,263,000, a więc o blizko 2 miliony; drugie (fundusze rezerwowe) z 6,260,000 na 7,873,000 marek, a więc o przeszło półtora miliona! Razem więc kapitałów w polskich spółkach zarobkowo-pożyczkowych Związku poznańskiego było w r. 1907 blisko 150 milionów marek, o dwadzieścia milionów marek więcej niż w roku poprzednim.

Cyfry te dodają otuchy i wiary, że społeczeństwo, które jest bojkotowane na każdym kroku, a potrafiło pomimo tego dojść do takich zdumiewających wprost rezultatów na polu ekonomicznem, nie ulegnie lecz wyjdzie z walki zwycięsko.

Henri Welschinger o prześladowaniach w Prusach.

—):(—

«La revue hebdomadaire» w ostatnich dwóch zeszytach ogłasza artykuł p. Henri Welschinger'a, członka instytutu, p. t.: «La force prime le droit», poświęcony strajkowi szkolnemu w w Poznańskiem, prawu o wywłaszczeniu i prawu o zgromadzeniach. W części ilustrowanej podaje «La revue hebdomadaire» portret Henryka Sienkiewicza, oraz reprodukcye karty pocztowej z Drzymałą i jego wozem, wydanej przed kilku miesiącami przez Koło Towarzystwa szkoły ludowej im. A. Asnyka w Krakowie.

P. Welschinger, alzatczyk z pochodzenia, nie po raz pierwszy w sprawach polskich głos zabiera: przed rokiem ogłosił w tej samej «revue» bardzo ciekawy i źródłowy artykuł o prześladowaniach pruskich, a w odpowiedzi na ankietę Sienkiewicza napisał piękny list znany czytelnikom naszym.

Zaczyna p. Welschinger artykuł swój wzmianką o wydanej przez paryskie biuro informacyjno prasowe rady narodowej broszurze p. t.: «L'école prussienne en Pologne» i stwierdza, że prześladowania dzieci polskich «bardziej były okrutne niżeli sobie wyobrażał». «Szkoła stała się miejscem katuszy — powiada,— ale nie wystarczyło to rządowi pruskiemu: chce on siłą owładnąć ziemią polską, i w tym celu stawia projekt o przymusowem wywłaszczeniu, poddaje go dyskusyi kompetentnych ciał prawodawczych i ostatecznie uchwala.

Omawia p. Welschinger szczegółowo przebieg obrad nad prawem o wywłaszczeniu i nad prawem o zgromadzeniach i mówi, jakim te prawa uległy zmianom podczas dyskusyi, wreszcie jakiem odbiły się echem poza granicami Niemiec, i kończy swój artykuł jak następuje:

«A jutro, czem będzie jutro?

«Czy polacy będą zmuszeni do mówienia i po niemiecku, czy będą musieli opuścić ziemię rodzimą, czy znowu będą emigrować i życie wychodźcze prowadzić — wzbudzając współczucie i ubolewanie innych narodów? ...Czy naprawdę siła — jak mówią niektórzy co w nią tylko wierzą — przejdzie przed prawem? Czy religia katolicka stanie się ofiarą religii protestanckiej?» «Nie — odpowiada p. Welschinger — właśnie myśląc o tej religii, tak dzielnie bronionej przez tyle małych istot, którym grożą i które katują, przez tyle biednych kobiet, którym odbierają dzieci, przez tyle mężczyzn, których wrzucają do więzień, albo których rujnują, myśląc o tych ogniskach rodzinnych, co jutro opustoszeją, o tej ziemi, co zdepczą buty cudzoziemców, słysząc obok żalów i płaczów, wznoszących się do Boga, prośby i modlitwy, ufam, że sprawa polska zwycięży, sprawa polska, która w tych czasach ciężkich i niesprawiedliwych objawia mi się jako święty obraz zgwałconego prawa».

Wykrycie składu bomb.

Wczoraj w nocy wykryto na Padole bardzo zasobne laboratoryum materyałów wybuchowych i biuro paszportów, należące do anarchistów komunistów. Laboratoryum mieściło się w domu Nr. 49 przy ul. Chorewej, w mieszkaniu elektrotechnika, I. Starosielskiego. Jeden pokój odnajmował on niejakiej p. Michelson, liczącej 18 lat, i tam właściwie mieściło się laboratoryum i biuro pasportowe.

O istnieniu laboratoryum miano bardzo niedokładne dane. Przypuszczano, że będzie stawiony opór zbrojny i dla dokonania rewizyi i aresztowania wysłano silny oddział policyjny z policmajstrem na czele. Przy rewizyi był również obecny naczelnik wydziału śledczego z agentami. Około godz. 3 w nocy policya otoczyła dom i dostała się po schodach do mieszkania Starosielskiego. Mieszkańców domu przeraziło zjawienie się tak liczne policyi, sądzili oni nawet narazie, że to ekspryopryatorzy urządzili napad na dom. Stróże domu uspokoili jednak zatrwożonych. Policya zastukała do mieszkania Starosielskiego, a gdy nikt nie odpowiadał, wyłamała drzwi i wtargnęła do mieszkania. Mieszkańcy byli pogrążeni w głębokim śnie. Nie pozwalając się im opamiętać, jeden ze stójkowych chwycił leżącą w łóżku p. Michelson, inni wyciągnęli z łóżka Starosielskiego. Następnie rozpoczęto szczegółową rewizyę w mieszkaniu. Bez trudu znaleziono natychmiast w pokoju p. Michelson materyały wybuchowe i przyrządy do fabrykowania bomb, przygotowywania paszportów, drukowania proklamacyi i t. p. Do drukowania proklamacyi służył t. zw. mimeograf, który znaleziono pod poduszką na łóżku p. Michelson. W tymże samym pokoju znaleziono pod łóżkiem 2 koszyki, zawierające całe laboratoryum materyałów wybuchowych. W jednym koszyku był potaż, sól bertoletowa i inne materyały do nabijania bomb, następnie pociski, waga aptekarska, moździerz porcelanowy, termometry i t. d. W drugim koszyku było 20 kapsli rtęci piorunującej, 8 blaszanek z kwasem pikrynowym, 19 kawałków piroksyliny, 7 suchych elementów, lonty elektryczne i eter octowy. Na dnie koszyków policya znalazła 4 niezapełnione książeczki pasportowe i 38 blankietów pasportowych. Koszyki wraz z zawartością odesłano do cyrkułu i rewidowano mieszkanie w dalszym ciągu. Rewizya trwała do samego rana. P. Michelson zeznała, że znalezione przedmioty są jej własnością. Po krótkiej indagacyi aresztowano ją i Starosielskiego. Następnie zrewidowano całą sadybę i aresztowano jeszcze 11 żydów.

Posiedzenie rady miejskiej d. 21 sierpnia.

Jak to już wczoraj podawaliśmy, posiedzenie nosiło nader burzliwy charakter. Jeden z mówców, p. Wołynskij, zawołał, «w mieście rozlegają się głosy, że radę miejską należy posadzić na ławie oskarżonych. Ja sądzę, że miejsce tam jest dla dyrekcyi T-wa!» Dzwonek prezydenta miasta przeszkodził mówcy rzucać dalsze pioruny. Prawdziwa burza wybuchła dopiero później, po rozstrzygnięciu sprawy podatków restauracyjnych, które pozostawiono w tej samej wysokości, zmniejszając tylko o 5 tys. sumę, wypłacaną przez restauracye I go rzędu, zwiększając natomiast o 2 i 3 tys. dla restauracyi II-go i III-go rzędu. Już na początku posiedzenia można było zauważyć pierwsze oznaki burzy. P. Burczak na

porządku dziennym umieścił sprawę wyasygnowania 50 tys. rb. na zarządzenia antycholeryczne. Prezydent miasta usiłował odwlec tę sprawę. Przewidując zamiary prezydenta, p. Burczak zażądał, aby sprawa niezwłocznie została rozpatrzona, grożąc w przeciwnym razie, że da nazajutrz dymisyę wszystkim lekarzom sanitarnym. Prezydent ustąpił, tembardziej, że radny Jaroszewskij zainterpelował go w tej sprawie.

Kiedy p. Burczak z trybuny zaznajamiał zebranych z obecną sytuacyą wobec ukazania się cholery, p. Dobrynin zapytał: «dlaczego analiza bakteryologiczna trwa tak długo?

— Proszę zapytać o to specyalistów—brzmiała odpowiedź.

— «A dlaczego z 34 chorych z symptomatami cholery tylko 17 mają ją rzeczywiście?

Ile osób mają rzeczywiście, nie wiemy, ponieważ niemamy wyników wszystkich analiz, a zresztą, czy chce pan aby 121 osób miało cholerę?»

Na dalsze zapytania p. Dobrynina odpowiada p. Burczak, iż pamiętać należy, że cholera porywa nietylko mieszkańców suteren, ale i wyższych pięter!

Z dalszych słów p. Burczuka okazuje się, że zarząd miejski zaangażował 32 lekarzy sanitarnych, przeznaczając po 150 rb. miesięcznie każdemu na czas epidemii. Na ubezpieczenie lekarzy przeznaczono również pewną sumę, szpital wymaga pewnych wydatków, ogółem trzeba 50,000 rubli.

Cyfra ta zbyt wielką wydaje się p. Kue. W roku 1892 wydatkowano na epidemię 18 tysięcy, 1893 — 20 tys., w 1907 — 35 tys. Teraz wymaganą jest suma 50 tys. pomimo, że śmiertelność jest w tym roku mniejszą, niż w latach zeszłych. Zresztą nie przedstawiony został i kosztorys wydatków.

Wobec tego p. Kue sądzi, iż nie trzeba będzie 32 lekarzy, a wystarczy ich 16.

P. Dobrynin również uważa liczbę lekarzy sanitarnych za wysoką, jak również i wynagrodzenie przez nich pobierane.

Oponując w dalszym ciągu, p. Dobrynin twierdzi, że w szpitalu ludzie zarażają się cholerą. — P. Orgis von Rutenberg — «jest to potwarz, podżeganie do buntu! — za takie słowa w Nowym grodzie rozstrzeliwano!» Wszczyna się straszny chałas. P. Dobrynin: «nie przestraszycie mię!» P. Ekster, biorąc stronę p. Dobrynina, nawołuje zebranie do uspokojenia się...

Upływa znaczny przeciąg czasu, gdy wreszcie audytoryum uspakaja się. Przemawia p. Burczak, wyrażając zdziwienie, że p. Kue, będąc lekarzem, oponuje przeciw wyasygnowaniu żądanej sumy. 32 lekarzy jest zadużo na 500 tysięcy ludności? Czy lekarz nie wie o tem, że gdyby nie szalona praca tych 32 lekarzy, w roku zeszłym 121 chorych dziennie zostałoby na ulicy. Jakieby rozmiary przybrała wówczas epidemia, ile śmierci mielibyśmy na sumieniu. Nie mieliśmy czasu obecnie zebrać rady sanitarnej, zresztą p. Kue, członek jej, nie przyszedł na jej posiedzenie, aby sporządzić kosztorys. Więc żądamy pieniędzy bez kosztorysu, bo są one niezwłocznie potrzebne, a każdy grosz wydany będzie zapisany w rachunkach!»

Rada w drodze głosowania odrzuciła wniosek prezydenta miasta o wyasygnowaniu tylko 32 tysięcy rb. i uchwaliła sumę 50 tys. rb.

KRONIKA.

— **Wycieczka wydziału wioślarskiego.** W niedzielę, dn. 24 b. m. odbędzie się wycieczka sekcyi wioślarskiej P. T. G. Dla uprzyjemnienia czasu zostaną urządzone tańce, gry towarzyskie i sportowe. Odjazd w ciągu całego dnia z przystani własnej, (wprost Andrejewskiej), powrót również dowolny, ponieważ łodzie stale będą kursowały między przystanią a Czartorojem, gdzie ma się odbyć wycieczka.

— **W sprawie taniej kuchni Koła Kobiet Polek.** Na wczorajszem posiedzeniu rada miejska po wysłuchaniu opinii zarządu miejskiego, że lokal taniej kuchni Koła kobiet polek zupełnie odpowiada wymaganiom, uchwaliła pozwolić na jej otwarcie.

— **Konfiskata wydawnictwa.** Na mocy rozporządzenia komitetu czasowego do spraw prasowych, skonfiskowana została broszura, wydana w języku małorosyjskim, która zawierała wyciągi z gazet zagranicznych w sprawie mordu popełnionego na osobie p. namiestnika Potockiego przez Siczyńskiego. Autora wydawnictwa pociągnięto do odpowiedzialności sądowej,

— **Pobyt Wielkiego Księcia.** Wczoraj, jadąc z Petersburga na południe, wstąpił przejazdem do Kijowa Wielki Książę, Mikołaj Michałowicz. Jego Cesarska Wysokość przybył do Kijowa o godz. 7 m. 50 zrana, a po obejrzeniu miasta udał się w dalszą drogę.

— **W sprawie unormowania dnia pracy piekarzy.** Zarządzający gubernią zalecił policmajstrowi opracować wspólnie z właścicielami piekarń przepisy w sprawie odpoczynku normalnego piekarzy, któreby zadowalniały zarówno pracodawców jak i pracowników, oraz gwarantowały zaopatrzenie ludności w pieczywo.

— **Ilość wody artezyjskiej.** Do zarządu miejskiego przesłano informacyę o ilości wody artezyjskiej, która przepłynęła przez wodomierz główny, około starego pomnika św. Włodzimierza. Od godz. 8-ej wieczorem d. 20 b. m. do 8-ej rano d. 21 b. m. przepłynęło 500 tys. wiader. Od 8-ej rano, d. 21 b. m., do 8-ej wieczorem — 504 tys. wiader. Od 8-ej wieczorem 21 b. m. do 8 rano 22 b. m. — 511 tys. wiader. Przeciętnie na dobę przepływa około 1,020 tys. wiader, wówczas, kiedy powinno przepłynąć 1100 tys. wiader na dobę. Należy atoli zaznaczyć, że ilość wody, przepływającej przez wodomierz, codziennie stale się zwiększa.

Wczoraj została włączona do ogólnej sieci wodociągowej nowa studnia artezyjska, Nr 18, na Demiówce. Dostarcza ona 200 tys. wiader wody dziennie. Oprócz tego wczoraj do zarządu miejskiego zgłosił się jeden właściciel studni artezyjskiej na Sołomience, dostarczającej znaczną ilość wody, z propozycyą udzielania z niej wody mieszkańcom tego przedmieścia bezpłatnie.

— **Otwarcie botanicznego ogrodu.** Rektor uniwersytetu podaje do ogólnej wiadomości, że wstęp do ogrodu Botanicznego, wzbroniony, dopóki wystawa towarzystwa miłośników przyrody nie była ogrodzona, jest otwarty dla osób, mających bilety sezonowe, od dn. 22 b. m.

— **Zamknięcie biura adresowego.** Wobec wypadku cholery w biurze adresowem, będzie ono zamknięte do poniedziałku dla dokonania dezynfekcyi, wszelkie zaś nadesłane dotychczas do biura kwerendy będą zniszczone, by zapobiedz szerzeniu się zarazy. Wobec tego osoby zainteresowane powinny zwrócić się do biura adresowego powtórnie.

— **W sprawie Worobjewa.** Dn. 20-go sierpnia w szpitalu psychiatrycznym d-ra Leplińskiego zbadano umieszczonego tam chorego umysłowo wiceprokuratora kijowskiego sądu okręgowego, p. Worobjewa, który ukąsił się w rękę koło ramienia. Komisya skonstatowała zakażenie krwi, wskutek ukąszenia. O ile jednak winna jest temu służba szpitala, komisya ma orzec dopiero w poniedziałek, 25 sierpnia, po dokładnem zbadaniu całej sprawy.

— **Statystyka cholery.** W ciągu dnia wczorajszego do szpitala Aleksandrowskiego przywieziono 6 chorych z symptomatami cholery — jeden z nich został wzięty z barki koło Peczerska. Do szpitala dla robotników przywieziono 1 chorego, do wojskowego 2-ch chorych.

Znajduje się obecnie w szpitalach: w Aleksandrowskim 38, w szpitalu dla robotników 2, w szpitalu wojskowym liczba znajdujących się tam chorych nie została urzędownie ogłoszona.

Skonstatowano cholerę u 22 osób, z nich 8 zmarło.

Wiele osób nie zgadza się jechać do szpitala. Tak w samym cyrkule łybedzkim wzywano wczoraj doktora do 6 osób z symptomatami cholery i wszystkie one pozostały w domu.

OSOBISTE.

— Powrócił do Kijowa naczelnik kraju połud.-zach., W. Suchomlinow.

— Przyjechali do Kijowa i stanęli w „Grand Hotel'u": wice gubernator wołyński, I. Repojto-Dubiago, i podolski gubernialny marszałek szlachty D. Czichaczew.

— SKANDAL W ZARZĄDZIE MIEJ KIM. Wczoraj o godz. 2-ej po południu do zarządu miejskiego zjawiła się «artiel» robotników, pracujących przy brukach i zwróciła się do prezesa komisyi do spraw brukowych, p. Demczenki, z żądaniem dania roboty. Żądanie swe robotnicy opierali na umowie, zawartej z przedsiębiorcą miejskim, który miał gwarantowane roboty do d. 15 listopada na sumę 30 tys. rb. i dla wykonania ich wynajął na ten czas «artiel», składającą się z 70 robotników. Z polecenia p. Demczenki przedsiębiorca dotychczas wykonał robót na sumę 18 tys. rb., a dalsze, przy naprawie bruków we wszystkich dzielnicach miasta, wbrew umowie, zostały zawieszone. Do zarządu miejskiego został wezwany oddział policyi, który zapisał wszystkich obecnych, poczem robotnicy rozeszli się. Dowiadujemy się, że przedsiębiorca zamierza zwrócić się do władz administracyjnych ze skargą na p. Demczenkę.

— POŻAR FABRYKI TYTONIU. Wczoraj o godz. 10-ej zrana wszczął się pożar w fabryce tytoniu Spillioti, należącej do zarządu konkursowego, a dzierżawionej przez p. Mozerta. Z niewiadomej przyczyny zapalił się strych. Wskutek wiatru i braku wody pożar szerzył się z ogromną szybkością. Na ratunek przybyły wszystkie oddziały straży ogniowej. Udało im się, choć z trudnością, umiejscowić ogień. Podczas pożaru ucierpiał jeden ze strażaków, niejaki Kozłowski. Spadł bowiem z wysokości i złamał nogę. Odwieziono go do szpitala Aleksandrowskiego. Ogień gaszono do godz. 4-ej po południu. Fabryka została tak silnie uszkodzona, że działalność jej została przerwana na czas niejaki.

— REWIZYE I ARESZTOWANIA. Ubiegłej nocy dokonano na Padole szeregu rewizyi i aresztowań, a mianowicie: w domu Nr. 11 przy ul. Choriewoj dokonano rewizyi w mieszkaniu masażystki, R. Kriepkiej, i u ucznia szkoły muzycznej, D. Rosenbauma. Zabrano korespondencyę, fotografie i adresy. Kriepka i Rosenbaum aresztowani. W domu Nr. 5 przy ul. Mieżygorskiej zrewidowano mieszkanie subjekta Michelsona i kupca Turkla. Michelson został aresztowany.

Przy ul. Kiryłowskiej w domu Nr. 2 dokonano bezowocnej rewizyi u krawca M. Homelskiego. Aresztowano brata gospodarza i A. Budnickiego. Przy ul. Górny Wał w domu Nr. 31 dokonano bezowocnej rewizyi u doktora Łancmana.

Na Starem mieście dokonano rewizyi u cukiernika z cukierni Semadeniego — Michała Gusiewa. Rewizya nic podejrzanego nie wykryła. Gusiew pozostał na wolności.

— KRADZIEŻE. Z mieszkania A. Borżika, w domu Nr. 16 przy ul. Borysoglebskiej, dokonano kradzieży rzeczy wartości 315 rb.

Z wozowni przy mieszkaniu pułkownika Weryho, w domu Nr. 55 przy ul. W. Wasylkowskiej, zrabowano różne rzeczy wartości 500 rb.

W domu Nr. 15 przy ul. Basejnej skradziono rzeczy wartości 135 rb. z mieszkania Ignacego Wieczorkowskiego.

W obozie saperów skradziono porucznikowi Andrzejowi Singurowskiemu klejnoty wartości około 200 rb.

Wieczorem dn. 21 sierpnia w domu Nr. 5 przy ul. Włodzimierskiej skradziono bieliznę z 4 strychów. Złodzieje umknęli.

— PIRACI NA DNIEPRZE. Dn. 21 sierpnia, około godz. 2-ej w nocy, do jednej z berlinek Z. Diwińskiego, naładowanej mąką pszenną i stojącej w porcie wprost ul. Choriewoj, podjechała łódka z 6 rabusiami. Złodzieje zdążyli już zabrać do łódki 4 worki z mąką, gdy ich zauważyli stróże na tratwie i podnieśli alarm. Wówczas piraci odpłynęli, kryjąc się w ciemnościach nocnych, wystrzeliwszy dwa razy w powietrze.

— NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK. Onegdaj podczas robót przy studni artezyjskiej na ul. Nadbrzeżno-Łybiedzkiej spadła z wysokości 11 stóp nakrywka, przygniatając majstra przy świdrze, Grigoriewa. G. został niebezpiecznie potłuczony. Udzielono mu pomocy lekarskiej.

— OTRUCIE. W domu Nr. 24 przy ulicy Dmitrowskiej otruła się S. K. Samobójczynię odwieziono do szpitala Aleksandrowskiego. Przyczyna samobójstwa niewiadoma.

KRONIKA POLSKA.

— **Walny zjazd T. S. L.** W najbliższą niedzielę dnia 24 sierpnia, zjeżdżają delegaci Kół T. S. L. z całego kraju do Jarosławia na doroczne obrady nad podniesieniem oświaty i kultury ludu naszego. W tym roku jednak zjazd ten nieco odmienny od swoich poprzedników posiadać będzie charakter. Przedewszystkiem zaznaczyć należy, że nowy statut T. S. L., uchwalony w lutym r. b. na nadzwyczajnem walnem zgromadzeniu T. S. L. we Lwowie, weszedł z dniem 12 sierpnia r. b. w życie, przez co zakres działalności i metod pracy oświatowej znakomicie rozszerzony został. Obecnie więc na zjazdach T. S. L. otwiera się pole do dyskusyi nad całokształtem niemal potrzeb naszego społeczeństwa pod względem oświaty szkolnej i pozaszkolnej. Dlatego też zarząd główny T. S. L., licząc się zresztą z życzeniami wypowiadanemi na poprzednich zjazdach, postanowił tegoroczny zjazd inaczej nieco zorganizować.

Obrady zjazdu trwać mają w tym roku trzy dni, z których pierwsze dwa niemal całkowicie poświęcone będą dyskusyi zasadniczej nad naszemi zagadnieniami na polu oświaty, oraz nad najbardziej wskazanemi metodami pracy w Kołach T. S. L. Na czele porządku dziennego postawione zostały dwa referaty zasadnicze, nad którymi rozwinie się niewątpliwie ożywiona dyskusya. Pierwszy zabierze głos prof. d-r Józef Buzek, poseł do rady państwa, mówić zaś będzie «O obecnym stanie oświaty narodowej w naszym kraju», w referacie zaś tym mieścić się będzie obraz owoców pracy już dokonanej, przedewszystkiem jednak rozwiniętym będzie teoretyczny niejako program działalności, mający na celu zaspokojenie najpilniejszych potrzeb społeczeństwa na polu oświaty. Odpowiedzią na referat prof. Buzka, a właściwie sprowadzeniem go na praktyczne tory pracy w łonie T. S. L. będzie referat prof. Stanisława Srokowskiego, członka zarządu głównego T. S. L. i przewodniczącego Związku okręgowego i Koła Towarzystwa Szkoły Ludowej w Tarnopolu. Prof. Srokowski mówić będzie «O środkach rozszerzania i pogłębiania pracy T. S. L.», a referat jego oparty będzie na długoletniem i bogatem doświadczeniu Koła tarnopolskiego.

— **«Dzieje porozbiorowe» prof. Sokołowskiego.** Ukończono zostało wydawnictwo, na które ogół polski oczekiwał oddawna. Ostatni zeszyt «Dziejów porozbiorowych narodu polskiego» opuścił prasę. Stało się tonie bez trudów i nie bez przeszkód, które zarówno autor, jak i wydawcy potrafili zwalczyć szczęśliwie.

— **Kolej Kalisz-Konin.** Czytamy w «Gazecie Kaliskiej». Dzięki niestrudzonym zabiegom komitetu budowlanego projektowanej kolei z Kalisza do Konina, a mianowicie pp.: Józefowi Suchorzewskiemu, Kazimierzowi hr. Kwileckiemu, radcy Bolesławowi Lisowskiemu i Ludwikowi Mamrothowi projekt przeprowadzenia kolei z Kalisza do Konina coraz bliżej jest do urzeczywistnienia. W ostatnich czasach załatwiono rzecz najważniejszą, a mianowicie stronę materyalną, zapewniono bowiem $^2/_3$ kapitału zakładowego, który wynosić będzie $1^1/_2$ miliona rubli; na $^1/_3$ jednakże muszą się złożyć siły miejscowe.

Projektowana kolej zaczynać się będzie na stacyi Kalisz, następnie przetnie szosę pod Majkowem i przez Borków, Tykadłów, Stawiszyn dojdzie do Zbierska. Tu dzielić się będzie na dwie odnogi, z których jedna pójdzie na lewo przez Grodziec i Rychwał do Konina, druga na prawo przez Dzierabin i Smaszew do Turku z ewentualnem przedłużeniem do Koła.

Długość całej linii z odnogą turecką wynosić będzie 80 wiorst. Oprócz przystanków, główne stacye będą w Kaliszu, Stawiszynie, Zbiersku, Grodźcu, Rychwale i Koninie; na odnodze zaś tureckiej w Smaszewie i Turku.

Kolej będzie wązkotorowa, typu drugorzędnych niemieckich, z wagonami do przewożenia wagonów innych typów.

— **Wypuszczony z więzienia.** Opuścił więzienie w Gnieźnie odpowiedzialny redaktor «Lecha» Powidzki, po odbyciu jednomiesięcznego więzienia za artykuł o pewnej uczennicy, która odebrała sobie życie podczas strajku szkolnego. Czeka go jeszcze druga kara czterotygodniowego więzienia.

— **W polskie ręce.** W Broniewie na Kujawach, przeszło 135-morgowe gospodarstwo z rąk niemieckich w ręce polskie za 75,000 marek.

OFIARY

Na kościół pod wezwaniem św. Mikołaja w Kijowie. Do komitetu budowy nowego kościoła (ul. Prorezna Nr. 13), od dnia 1 do dnia 2? sierpnia wpłynęły ofiary następujące: Leonard Jankowski po raz trzynasty 10,000 rb.— Adryana Męczyńska pamięci męża Ludwika 20 rb. — Jadwiga Podhorodecka pamięci ojca Ludwika Męczyńskiego 10 rb. — N. N. 1 rb. — Ignacy Korsak 2 rb. i zebrane od: Maryi Dzikowickiej 1 rb., Jana Czerniawskiego 1 rb., Stasi K. 1 rb., Józefa Dyniewskiego 1 rb. — Stanisław Szober z żoną zamiast wieńca na grób ś. p. Prokoffa 3 rb. — Michał Jankowski 35 rb. — Różne osoby w markach pocztowych 8 rb. 73 kop. — August Iwański 25 rb. — Kazimierz Dobkiewicz pamięci syna doktora Wacława 50 rb. — Z prywatnej skarbonki Kazimierza Dobkiewicza otrzymano 39 rb. 27 kop. — Z prywatnej karbonki w biurze Huszczo-Łozińskiego otrzymano 19 rb. 94 kop. — Razem z poprzedniemi ofiarami 474,286 rb. 59 kop.

Prezes komitetu

L. Jankowski.

Ostatnie wiadomości.

W sprawie otwarcia politechniki warszawskiej. Jak donosi „Goniec" warszawski, we środę pod przewodnictwem dyrektora wydziału naukowego ministerstwa handlu, p. E. Lagorjo, odbyła się narada obecnych w Warszawie profesorów w sprawie zamierzonego wznowienia wykładów w politechnice warszawskiej. P. Lagorjo oznajmił profesorom, że rada ministrów życzy sobie, aby nie bacząc na spóźniony czas, politechnika warszawska była otwarta w tym jeszcze roku. Wobec tego ministerstwo poleca radzie politechniki niezwłocznie określić termin rozpoczęcia wykładów, określić liczbę studentów na wydziałach, oraz warunki przyjmowania słuchaczów do politechniki.

W r. b. mają być otwarte tylko pierwsze kursa. Po przyjeździe do Warszawy profesorów z Nowoczerkaska polecono niezwłocznie dokonać wyboru dyrektora instytutu, oraz wznowić prawidłową działalność rady instytutu. Zlecenia te polecono wykonać niezwłocznie i przedstawić je do zatwierdzenia ministra handlu. Politechnika warszawska ma być otwarta na zasadach poprzednich bez uwzględnienia jakichbądź życzeń ogółu polskiego.

Tegoż dnia prof. Lagorjo w sprawach politechniki konferował z kilkoma tutejszymi wyższymi urzędnikami administracyjnymi.

„Względy Państwowe". Szesnastu włościan rusinów z pow. hrubieszowskiego zwracało się z prośbą do głównego zarządu przesiedleńczego o pozwolenie na przesiedlenie się do Syberyi i wyznaczenie im bezpłatnie gruntów. Zarząd ów odmówił, a to wskutek prośby chełmskiego bractwa prawosławnego, które uznało, że wysiedlenie się prawosławnej ludności z Chełmszczyzny nie jest pożądane, ze względu na interes państwowości rosyjskiej.

Rozmiary klęski. Donoszą ze Lwowa, iż na wtorkowem posiedzeniu komitetu ratunkowego namiestnik Bobrzyński, oznajmił, że wylewy, grady i ulewy uszkodziły w ciągu lata bieżącego 2,300,000 hektarów gruntu w Galicyi, z czego przypada na gminy 1,750,000 hektarów, a na obszary dworskie 550,000. Szkody wynoszą 127 milionów koron w 450 gminach, wobec czego konieczna jest pomoc kraju i państwa dla rolników poszkodowanych.

Stronnictwo węgierskie. Od dni kilku dzienniki wiedeńskie i peszteńskie rozpisują się o dokonanem już podobno zlaniu się 3 stronnictw narodowych, tworzących obecnie „Koalicyę", sprawiającą rządy. Zlanie odbędzie się na podstawie programu stronnictwa niepodległości, mającego największe uznanie w kraju. Dążenie więc do zmiany stosunku Węgier do Austryi na unię osobistą, wyzwolenie Węgier z pod zależności ekonomicznej, wytworzenie odrębnej armii węgierskiej — staną się hasłami połączonych stronnictw. Zlanie się uznano za konieczne wobec nieuniknionej reformy wyborczej, która powoła do urn nowe warstwy narodu, a wskutek tego i nowe stronnictwa wprowadzi do sejmu.

Wycieczka naukowa. Wyruszyła z Hamburga na pokładzie parowca „Ocean" wyprawa naukowa, złożona z 350 lekarzy, do Teneriffy. Powrót nastąpi 25 września. Podczas jazdy odbywać się będą naukowe wykłady i badania urządzeń sanitarnych w portach.

Niemcy a Marokko. „Nord Deutch-Allg Ztg." dowiaduje się, że rząd niemiecki polecił przedstawicielom swoim, aby zakomunikowali mocarstwom, pod pisanym na traktacie, zawartym w Algeciras, że celem osiągnięcia normalnych stosunków w Marokko, uważa za pożądane jaknajprędsze uznanie Mulay-Hafida.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych)

Z ministerstwa oświaty.

Petersburg. — Krążą pogłoski, iż przez ministra oświaty ma być wydany okólnik, na podstawie którego studentom będą udzielane urlopy dłuższe, niż na miesiąc, przez kuratorów okręgów naukowych.

Konfirmacya wyroku śmierci.

Petersburg. — Nastąpiła konfirmacya wyroku śmierci w sprawie skazanego za zamach na prezesa izby sądowej. Kraszennikowa. Kraszennikow czyni starania o złagodzenie wyroku.

Zaprzeczenie pogłoskom.

Petersburg. — Ministerstwo skarbu zaprzecza pogłoskom o projekcie sprzedaży cukru w rządowych sklepach monopolowych.

W sprawie jubileuszu Tołstoja.

Moskwa. — Zarząd miejski otrzymał urzędowne zawiadomienie od administracyi miejscowej, iż wzbroniony jest obchód jubileuszu Tołstoja. Wobec tego zawiadomienia sprawa obchodu jubileuszowego została zdjęta z porządku dziennego posiedzenia rady miejskiej.

O analogicznych rozporządzeniach donoszą z Warszawy, Symbirska, Tambowa i Tuły.

Petersburg. — Słowo zamieszcza list Tołstoja, w którym ten ostatni podaje do wiadomości wszystkich osób, któreby życzyły sobie złożyć mu osobiście życzenia w dniu jego urodzin, iż z powodu ciężkiej choroby, która go na czas dłuższy przykuła do łoża, nikogo osobiście bezwarunkowo nie przyjmie, nawet najbliższych krewnych.

Stan zdrowia Tołstoja.

Moskwa. — Ogólny stan zdrowia Tołstoja polepszył się.

W „Rus. Słowie" umieszczono list Obolenskiego, który odwiedził Tołstoja w Jasnej Polanie.

Tołstoj skarżył się Obolenskiemu na ogólne osłabienie i zanik pamięci.

Polemika Mieńszykowa z hr. Tołstoj wywarła na chorym wrażenie przygnębiające.

Z Turcyi.

Petersburg. — Z Konstantynopola donoszą, iż komitet „Jedność i postęp" zaprzecza pogłoskom o zatargach pomiędzy sułtanem a przywódcami ruchu młodotureckiego. Sułtan szczerze jest oddany konstytucyi.

Z Persyi.

Petersburg. — Według informacyi z Teheranu szach perski rozkazał ogłosić o zwołaniu medżylisu.

Różne.

Petersburg. — Petrażyckiemu zaproponowano, aby albo wystąpił z partyi k.-d., albo podał się do dymisyi.

Petersburg. — W przyszłym tygodniu ma przybyć do Petersburga czasowy generał-gubernator odeski, Tołmaczew.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Cherson. — Specyalna komisya rozpatrzyła złożony przez przedstawicieli miasta i komitet giełdowy projekt budowy bulwaru na niskim brzegu. Przedstawiciele ziemstwa, giełdy, tow. żeglugi zagranicznej, banków jako też i eksperci wypowiedzieli się za odrzuceniem projektu. Gubernator podniósł konieczność urządzenia zatok dla statków ładowanych zbożem, a także budowy kolei żelaznej, która kończyłaby się na górnym brzegu Dniepru i dałaby możność ładowania berlinek zbożem przez zsypywanie go z góry.

Tyflis. — Dnia 19 sierpnia na trakcie białokluczyńskim dokonano napadu na pocztę i pasażerów, W pobliżu stacyi „Sagaraszen" siedmiu tatarów ograbiło powóz, w którym jechał do Tyflisu adwokat przysięgły wraz z rodziną. Wkrótce na drodze ukazała się poczta, idąca do Tyflisu. Napastnicy, rozbroiwszy pocztyliona i strażników, uwiedli wóz do lasu i tam rozpakowali tłomoki i przesyłki pieniężne, w ich liczbie także przesyłkę na 25 rb. Następnie rozbójnicy uprowadzili do lasu furgon którym jechały kobiety i dzieci i tam ograbili je. Na widok przybyłych strażników, rozbójnicy uciekli, pozostawiając w lesie 30 jeńców. Z Białego Klucza wysłano w pościg oddział ochotników, złożony z 60 ludzi. W czasie wymiany strzałów rozbójnicy ranili jednego żołnierza. Las został otoczony przez dwa bataliony pułku grużińskiego. Jak dotąd nikogo nie schwytano.

Rostów nad Donem.—19 i 20 sierpnia w okręgu miejskim zachorowało na cholerę 79 osób, zmarło 39. Od czasu pojawienia się epidemii zachorowało 500 osób, zmarło 252.

Petersburg. — Najjaśniejszy Pan na najpoddańszem sprawozdaniu ministra spraw wewnętrznych o wyrażeniu wiernopoddańczych uczuć czernihowskiej rady miejskiej z powodu tysiącletnej rocznicy założenia miasta Czernihowa, własną ręką raczył napisać: „Szczerze dziękuję miastu Czernihowowi za jego uczucia miłości i przywiązania, i pozdrawiam go z powodu tak ważnego wypadku historycznego."

Kostroma.—Zachorowało na cholerę 3 osoby, zmarło 3.

Orzeł.—Doktór ziemski ze wsi Borki, powiatu liweńskiego, zawiadomił telegraficznie o pierwszem w gubernii podejrzanym wypadku zasłabnięcia na cholerę. Na miejsce wypadku wyjechał inspektor lekarski.

Moskwa. W gubernii stwierdzono trzy podejrzane wypadki zasłabnięcia na cholerę, jeden śmiertelny.

Jarosław. Od d. 18 do d. 21 sierpnia zasłabło na cholerę 6 osób, zmarło 4. Od czasu pojawienia się epidemii zachorowało 32 osoby, zmarło 10.

Odesa. — Z powodu 114 rocznicy założenia Odesy, po uroczystem nabożeństwie w klasztorze Michałowskim, odbyła się procesya przy licznym współudziale duchowieństwa, władz wojskowych i cywilnych. Przedstawiciele organizacyi monarchicznej wzięli udział w procesyi ze sztandarami.

Petersburg.— Najjaśniejsza Pani, Marya Teodorówna, wydała reskrypt na imię członka Rady państwa, Siemienowa-Tiańszańskiego z powodu złożenia przezeń obowiązków prezesa kuratoryum nad rodzinami rezerwistów, powołanych na Daleki Wschód, a także żołnierzy, pozostających w armii czynnej.

Petersburg. Rada lekarska wysłuchała sprawozdania lejb-medyka Bertensohna o szkodliwości winogron podczas cholery. Referent wykazał, że podczas grasowania zarazy szczególniej niebezpiecznem jest spożywanie winogron, dostawianych z okolic, nawiedzonych przez cholerę. Byłoby pożądanem, aby z chwilą ukazania się cholery podawać ludności wiarogodne wskazówki o winogronach oraz ostrożnościach, jakie należy zachować przy spożywaniu go. Rada w zupełności zgodziła się z wywodami sprawozdawcy.

Władywostok. — W pobliżu brzegów Kamczatki zatonęła szkuta „Nadzieja", należąca do składu ekspedycyi hydrograficznej generała Żdanko. Szkutą tą płynęli uczniowie władywostockiej szkoły marynarki. Wszyscy uczniowie zdołali się wyratować.

Mohylów (gubernialny).—Pod przewodnictwem gubernatora odbyła się narada w sprawie wzmocnienia nadzoru pozaszkolnego nad młodzieżą szkolną. W naradzie wzięli udział dyrektorowie miejscowych zakładów naukowych i prezesi komitetów rodzicielskich. Postanowiono obrać komisyę, do składu której wejdą przedstawiciele rad pedagogicznych i komitetów rodzicielskich, dla opracowania odnośnych przepisów.

Petersburg. — Synod wobec zbliżającej się uroczystości 80-letniego jubileuszu Tołstoja postanowił zwrócić się do osób wyznania prawosławnego z wyjaśnieniem, w którem, uznając wielkie zasługi Tołstoja na polu literackiem, dzięki czemu słusznie został on uznany za wielkiego pisarza, nie tylko w literaturze rosyjskiej, lecz nawet wszechświatowej, zaznacza jednak, że obecnie Tołstoj zmienił swą działalność literacką i zapragnął być kierownikiem społeczeństwa rosyjskiego w życiu duchowem i socyalnem; nauką swą on zniweczył wszystko, co jest podstawą prawdziwie mądrego i moralnego życia społecznego — wiarę Chrystusową i wystąpił jako przeciwnik wyznania prawosławnego.

Z tego powodu synod nawołuje do powstrzymania się od udziału w obchodzie jubileuszu tego odszczepieńca, wyklętego w 1901 r. przez kościół prawosławny, i przez to samo uniknąć ściągnięcia na siebie kary Bożej.

Petersburg. — Senat odrzucił skargę kasacyjną 26 osób, oskarżonych w sprawie t. zw. „rzeczypospolitej ezelskiej" i skazanych przez petersburską izbę sądową na twierdzę.

Władywostok. — W nocy zrabowano kasę grodekowskiego zarządu stanicy. Zraniono 4 stróżów. Kasę znaleziono wpobliżu nietkniętą. Pieniądze ocalały.

Petersburg. — W dn. dzisiejszym, jako w 25 rocznicę śmierci Turgieniewa, wszystkie dzienniki poświęciły artykuły wspomnieniom znakomitego powieściopisarza. Na cmentarzu Wołkowym, w soborze Andrzejowskim, w pobliżu którego znajduje się grób Turgieniewa, odprawione zostało nabożeństwo żałobne za duszę Turgieniewa. Na grobie złożono mnóstwo wieńców: od zarządu miejskiego, od komisyi oświatowej, od miejskich szkół początkowych i od wielu innych instytucyi.

Tyflis. — W celu udostępnienia wykształcenia przemysłowego, szerszym kołom ludności Kaukazu, kurator okręgu naukowego nosi się z zamiarem otwarcia szeregu rzemieślniczych klas zawodowych, zgodnie z przepisami z dn. 21 kwietnia 1903 r. i z dn. 16 marca 1904 r., utworzenia przy okręgu posad instruktorów dla wszelkiego rodzaju gałęzi przemysłu i rolnictwa oraz zastosowania programów istniejących w okręgu 20 rzemieślniczych zakładów naukowych do wymagań obsługiwanego rejonu.

Woroneż. — W nocy wybuchł pożar w składzie metalycznej rezerwy pułków korotojarskiego i bobrowskiego. W ogniu zginęło 7,000 rubli i amunicya. Przypuszczają, że pożar wybuchł wskutek uderzenia piorunu.

Woroneż. — Pod przewodnictwem naczelnika okręgu odbyła się narada dyrektorów średnich zakładów naukowych w sprawie dozoru pozaszkolnego nad młodzieżą szkolną.

Orzeł. — W obecności przedstawicieli władzy i prasy, oraz młodzieży szkolnej, zostało odprawione nabożeństwo żałobne za duszę Turgeniewa.

Sewastopol. — W lokalu fortecznego oddziału torpedowego eksplodowało 4 pudy pyrokseliny. Ofiarą wybuchu był kapitan sztabu Zarin, który padł trupem, oraz szeregowiec, który został ciężko poraniony.

Berlin. — „Frankf. Ztg." odzywa się nieprzychylnie o inicyatywie rządu niemieckiego w sprawie marokańskiej. Zdaniem tej gazety, polityka niemiecka dokonała nagłego skoku, który nie przyniesie żadnej korzyści. „Berl. Tagebl." oświadcza, że nie zaszedł żaden poważny powód aby Niemcy występowały czynnie w sprawie uznania praw Mulay-Hafida.

Wiedeń.—Do „Polit. Coresp." donoszą z Sofii: Zostały zaniechane wielkie manewry, jakie miały się odbyć w roku bieżącym. Powodem zaniechania ich ma być dążność do robienia oszczędności, a nadewszystko nowo wytworzona sytuacya w Turcyi. Wielkie przemarsze wojsk w Bulgaryi południowej mogłaby być fałszywie komentowane.

Konstantynopol. — W dalszym ciągu trwa strajk na linii salonikskiej wschodnich kolei żelaznych. Ruch pasażerski został przerwany. Na kolei Konstantynopol-Adryanopol również wybuchł strajk częściowy.

Wiedeń. — Arcyksiążę Franciszek Ferdynand na skutek zaproszenia cesarza Wilhelma udaje się w sobotę do Metzu dla wzięcia udziału w wielkich manewrach w Alzacyi i Lotaryngii.

Salcburg. — Przybyli tu ministrowie spraw zagranicznych, austryacki —Aerenthal i włoski, Tittoni. Po przybyciu do Salcburga d-r Aerenthal niezwłocznie odwiedził Tittoni'ego.

Wiedeń. — W sobotę d-r Aerenthal opuszcza Salcburg i udaje się do Berchtesgaden, dla odwiedzenia sekretarza stanu, von Schöna. Tegoż dnia wieczorem wyjeżdża w dalszą drogę, via Wiedeń, do Semmeringu.

Wiedeń. — Cesarz Franciszek Józef nie przyjął dymisyi ministra rolnictwa, Ebenhocha; nadto wyraził zadowolenie z jego urzędowania.

Haga. — Krążownik opancerzony „Frisland" wieczorem dnia 21 sierpnia odpłynął na wody wenezuelskie.

Bukareszt. — Ogłoszony został biuletyn o stanie zdrowia króla. Według biuletynu wszystkie organy wewnętrzne funkcyonują normalnie i sił z każdem dniem przybywa coraz więcej.

Belgrad.—Rząd serbski wyraził zgodę na zamianowanie ambasadorem tureckim w Belgradzie Azariana-efendi, generalnego konsula w Galacie.

Karlsbad. — Clemenceau wyjechał do Paryża.

Giełda.

Petersburg, 22 sierpnia.

Weksle terminowe na Londyn 3 m. 10 f. st.	—.—
„ czeki za 10 f. st.	95.05
„ na Berlin 3 m. za 100 m.	—.—
„ czeki za 100 mar.	46.56
„ na Paryż 3 m. za 100 fr.	—.—
„ czeki za 100 fr.	37.81
„ na Wiedeń za 100 kor.	—.—
Dyskonto giełdowe	—.—
4% państwowa renta	$77^1/_4$
5% pożyczka prem. 1864 r.	$374^1/_2$
„ „ 1866 r.	265
5% obl. prem. Szlach. Banku	228
4% obl. prem. Szlach. Banku	$75^1/_4$
$4^1/_2$% Oblig. Petersb. M. Kred. T-a	$79^1/_8$
5% Oblig. Moskiewsk. Kred. T-a	—.—
$4^1/_2$% „	83—85
$5^1/_2$% Oblig. Odesk. Kred. T-a	—
5% „ „	84—86
5% Oblig. Kijowsk. M. Kred. T-wa	—.—
$4^1/_2$% „	74.76
5% „ Bakińsk.	68.70
$4^1/_2$ Listy Zast. Chers. Banku Ziem.	77
$4^1/_2$ „ Bessar.-Taur. B. Ziem.	$76—77^1/_2$
$4^1/_2$ „ Wileńk. Banku Ziem.	$78^1/_2—79$
$4^1/_2$ „ Donsk.	$76^3/_4—77^1/_4$
$4^1/_2$ „ Kijowsk. Banku Ziem.	$77^3/_4$
$4^1/_2$ „ Moskiewsk. „	$81^1/_4$
$4^1/_2$ „ Niz.-Samar. „	78—79
$4^1/_2$ „ Połtawsk. „	$76^7/_8$.78
$4^1/_2$ „ Tulsk. „	$78^1/_4$
$4^1/_2$ „ Charkowsk. „	$77^3/_8$
Akcye T-a Kaukaz i Merkury	—
Akcye Rosyjsk. Tow. Żegl. Handl. Czarn.	—.—
Akcye 1-go T-a Żegl. po Dnieprze	—.—
„ 2-go „ „ „	—.—
„ T-a Ubezpieczeń „Rosya"	270
„ Mosk. K. Woroneż. kolei	—.—
„ Mosk. Wind.-Rybinsk.	$50^1/_2$
„ Poł.-Wschod. kolei	96
„ Wołżsko-Kamsk. b.	776
„ Rosyjsk. dla Handlu Zewn.	331
Akcye Ros. Chińsk.	192
„ Ros. Handl. Przemysł.	290
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc.	332
„ Petersb. Dyskont. Pożyczk.	378
„ Petersb. Prywatni.-Komm.	136
„ Azowsko-Dońsk.	—.—
„ Besarabsko-Tauryck	—.—
„ Wileńsk. Ziemsk. Banku	—.—
Akcye Kij. Banku Ziemskiego	—.—
„ Dońsk. Banku Ziemsk.	—
„ Moskiewsk. „	—
„ Niżegor.-Samar. „	—
„ Połtawsk. „	453
„ Petersb.-Tulsk. „	341
„ Charkowsk. „	286
„ Bakińsk. T-a Naftow.	368
„ Kaspijsk. T-wa	4030
„ Naft. i Handl. T-a Mantasz. i Ko.	138.140
„ Tow. Naft. Br. Nobel	—.—
Udziały Naft. T-a Br. Nobel	10330
Akcye „ Hartman.	228
„ Nikopol Mariupolsk.	59.60
„ Bransk. Rels. Fabr.	—.—
„ T-a Odlewni stali „Sormowo"	106
„ Kołomieńsk. Fabryki	$176^1/_2$
„ Putiłowsk.	$86^1/_2$
„ Rosyjsk. Balt. Fabryki	333
„ Ros. Fabr. lokomot. (Bue)	—.—
„ Petersbursk. Metallurg.	—.—
$3^1/_2$% Listy Zast. Szlach. Banku Ziem.	$71^1/_2$
Akcye Bransk. Kopalni Węgla	163
5% Obligacye Kasy Państw.	—
Akcye Fabr. Wag. Fenix	186
„ Dońsko-Jurjewsk. Metall. T-a	80
$4^1/_2$ Pożyczka 1905 r.	$97^3/_8$
5% Pożyczka 1905 r.	$95^3/_4$
Akcye T-a „Dwigatiel"	$44^1/_2$
„ Fabr. Malcewsk.	330
Nowa pożyczka 1906 r.	$96^1/_8$
5% świadectwa włościan.	88
5% najnowsza pożyczka 1908 r.	$95^1/_8.95^3/_4$

Usposobienie z papierami dywidendowymi po mocnym początku ku końcowi giełdy pod wpływem spekulacyjnych realizacyi nieco spokojniejsze; z walorami państwowymi ospałe; z premiówkami niezbyt stałe.

ECHA ZE ŚWIATA.

Mascagni wygwizdany. Teatr Goldoniego w Livorno był w tych dniach widownią zajść skandalicznych. Grano «Maski» Mascagniego pod kierunkiem osobistym kompozytora. Teatr był szczelnie zapełniony. Gdy Mascagni zjawił się przy pulpicie, publiczność powitała go frenetycznymi oklaskami, ale jednocześnie rozległy się także przerażające gwizdania. Pochodziły one od klaki teatralnej, która przyszła z zamiarem zemszczenia się na kompozytorze za to, że nie chciał przyjąć płatnych jej usług. Była to jednak dopiero introdukcya skandalu. Gdy po odegraniu uwertury podniosła się kurtyna i na scenie zjawiła się pewna śpiewaczka, rozległy się ponowne gwizdania, a w ślad za niemi posypał się na scenę grad zgniłych pomarańcz. Jedna z nich upadła na pulpit Mascagni'ego, który zerwał się z miejsca i, rzucając pałeczkę, zawołał: «Gdzie znieważają kobiety, tam ja nie dyryguję!» — i chciał opuścić swoje miejsce, ale zatrzymały go burzliwe oklaski, które rozległy się po tych słowach na widowni na znak sympatyi dla kompozytora. Jednocześnie policya zajęła się wyprowadzaniem demonstrantów z teatru, poczem przedstawienie odbyło się już w spokoju do końca.

3)

Jacques Futrelles.

Myśląca maszyna.

III. Człowiek bez nazwiska.

(Z angielskiego przełożył Z. W.)

Potem przyszedł Hatch z raportem o dochodzeniach swoich korespondentów, którzy rozmaitych John'ów Doane'ów opisywali. Ale profesor na wszystko głową kręcił i nakoniec wysłał nową depeszę do dyrekcyi policyi w Butte:

„Czy narodowy bank w Butte nie przechodził w ostatnich czasach jakiej finansowej katastrofy? Czy nie było tam zawieszenia wypłat albo defraudacyi? Jaką opinią się cieszy prezes Harrison i kasyer Bell? Czy znacie John Doane'a?

W parę godzin później przyszła odpowiedź:

„Harrison niedawno zdefraudował 175,000 dolarów i zniknął. Opinia o Bellu doskonała. Nie znamy John Doane'a. Jeśli znalazłeś pan ślad Harrisona, telegrafuj pan zaraz.

Ta ostatnia depesza nadeszła w chwili obudzenia się Doane'a. Profesor zasypał go pytaniami najrozmaitszej natury. Poruszał kwestye religijne, polityczne, finansowe, poważne i głupie naprzemian, ale wszystko bez skutku. Jedno tylko nazwisko Prestona Bell'a zdawało się robić na nim pewne wrażenie.

— A Harrisona znasz pan? — pytał uczony. — Prezesa banku narodowego w Butte? Zdumione spojrzenie jedyną było odpowiedzią, i zniechęcony profesor wysłał pacyenta z Hatch'em na spacer. Nie stracił jeszcze nadziei, że może go kto pozna. Jakoż, gdy tak szli bez celu, dwóch znajomych spotkali; jeden z nich ukłonił się przechodząc, i reporter spytał zaraz towarzysza, kto to taki?

— Ten pan stoi w moim hotelu, — odparł tenże, — ale zna mnie jako John Doane.

Po jakimś czasie znów spostrzegli idącego naprzeciw eleganckiego, trzydziestokilkoletniego mężczyznę; ten gdy się zbliżył, wyjął cygaro z ust i zawołał:

— Hello, Harry. — i wyciągnął rękę do Doane'a.

— Hello! — odpowiedział tenże, ale nie było poznania w jego głosie.

— A jak tam w Pittsburgu? — spytał nieznajomy.

— Przypuszczam że dobrze, ale pozwól się przedstawić, mr. — mr. — przepraszam, ale zapomniałem nazwiska —

— Manning, — zaśmiał się tamten.

— Mr. Hatch, mr. Manning.

Reporter uścisnął rękę Manning'a serdecznie; był to człowiek który znał Doane i nazywał go Harry.

— Widzieliśmy się ostatni raz w Pittsburgu, rzekł Manning, prowadząc towarzyszy w kierunku kawiarni. — Toż to była gra tej nocy! Kosztowała mnie tysiąc dziewięćset dolarów, pamiętasz?

— Pamiętam, — odparł Doane, ale reporter wiedział, że nie pamięta.

— Takiej gry trudno bo zapomnieć,— wtrącił Hatch obojętnie. — Jakże to dawno było?

— Że trzy lata, nieprawdaż Harry?

— I ja tak sądzę, — odparł Doane.

— Dwadzieścia godzin spędziliśmy wtedy przy stoliku, — rzekł Manning, śmiejąc się wesoło. — W głowie mi się kręciło, gdy wstałem.

Przybywszy do kawiarni, zasiedli przy stoliku w kącie. Nikogo nie było w pobliżu, a gdy kelner odszedł, Hatch pochylił się do Doane'a.

— Czy mam go spytać? — szepnął.

— Ach tak, zrób pan to!

— Co? co takiego? — spytał Manning.

— Widzi pan dziwny tu mamy zbieg okoliczności. Oto tego pana, którego pan nazywasz Harry, my znamy pod nazwiskiem John Doane'a. Jakże on się nazywa naprawdę? Harry jak?

Manning popatrzył się na reportera, ale po chwili uśmiechnął się.

— Co panowie macie na myśli? Czy to ma być żart?

— Wcale nie. Ach mój Boże! człowieku czyż nie widzisz? — zawołał Doane. — Jestem chory, straciłem pamięć, nic nie wiem o mojej przeszłości. Powiedz że mi przynajmniej jak się nazywam?

— Na Jowisza! A toż i ja nie wiem!

I Manning wydobył z kieszeni plik papierów, listów i notatek, które spiesznie przeglądał.

— Nie wiem,—przyznał w końcu. — Miałem gdzieś zanotowane nazwisko i adres pański, ale widać zgubiłem je. Pamiętam tylko, że spotkałem pana w klubie Lincoln w Pittsburgu, trzy lata temu. Nazywałem pana Harry, bo wszyscy tam mówili do siebie po imieniu, ale nazwisko pana nie zafrapowało mnie, i zapomniałem je.

— W jakiżże to było okolicznościach? — spytał Hatch.

— Ponieważ dużo bardzo jeżdżę, więc wszędzie mam znajomych, i jeden z moich przyjaciół dał mi kartę wstępu do klubu Lincoln. Będąc więc w Pittsburgu poszedłem tam. Było nas pięciu czy sześciu grających w pokera, między innemi pan — pan Doane tu obecny. Siedziałem z nim przy jednym stoliku przez dwadzieścia godzin, ale nie mogę sobie przypomnieć jego nazwiska, chociaż pewien jestem, że nie było to Doane. Nigdy jednak nie zapominam fizyognomii, i pamiętam pana doskonale. Czy rzeczywiście nie poznajesz mnie pan?

— Ani pana nie poznaję, ani nie wiem, czy kiedykolwiek w życiu byłem w Pittsburgu.

— Czy nie wiesz pan czy mr. Doane był stałym mieszkańcem Pittsburgu?

— Nie mam najmniejszego pojęcia. Ale to nadzwyczajna historya! Że też pan zapomniałeś o mnie! Wszak nazywałeś mnie Bill przez cały wieczór! Doane potrząsł głową.

— A czy w niczem nie mogę ci być pomocnym? — spytał Manning.

— Nie, w niczem. Powiedz mi pan, jak się nazywam?

— Mój Boże! kiedy sam nie wiem.

— Jakiego to rodzaju klub, ten Lincoln?—zagadnął Hatch.

— Rodzaj klubu dla milionerów. Wielu żelaznych królów doń należy, a że miałem z nimi interesy, więc także się tam znalazłem.

I pewien pan jesteś żeś pan tam Mr. Doane'a spotkał?

— Jak najpewniejszy. Nigdy nie zapominam raz widzianej twarzy. Należy to do mego zatrudnienia.

— Czy nic nie mówił o swojej rodzinie?

— Nie; nie mówi się zazwyczaj o rodzinie przy zielonym stoliku.

— Nie pamiętasz pan daty owego spotkania?

— Musiało to być w styczniu lub lutym, bo strasznie było zimno. Tak, było to niezawodnie w styczniu, trzy lata temu.

Po jakimś czasie trzej przygodni towarzysze rozeszli się. Manning dał swój adres w hotelu Teutońskim i ofiarował swoją pomoc, gdyby się takowa przydać na co mogła, natomiast zaś zapisał sobie nazwisko i mieszkanie Myślącej Maszyny. Z kawiarni Hatch i Doane powrócili wprost do uczonego i reporter opowiedział mu przygodę, Doane zaś usiadł koło stołu i ukrył twarz w dłoniach.

Profesor wysłuchał dziennikarza w milczeniu, poczem podał mu jedną z depesz które przed nim leżały.

— Znalazłem firmę szewca na bucach Mr. Doane'a,—rzekł,—i zatelegrafowałem do niego. Oto jego odpowiedź. Przeczytaj ją pan głośno.

„Buty opisane zrobiłem przed dziewięciu tygodniami dla Prestona Bell'a kasyera banku narodowego w Butte. John Doane'a nie znam“ — odczytał Hatch.

— No—i co—zaczął Doane.

— To znaczy że jesteś pan Prestonem Bell.

— Nie,—spokojnie dodał profesor,— to znaczy że prawdopodobnie nim jesteś.

. . . .

Wtem usłyszano dzwonek w przedpokoju i po chwili weszła Marta.

— Jakaś pani chce się z panem widzieć,—rzekła.

— Jak się nazywa?

— Mrs. John Doane.

— Panowie, wyjdźcie, proszę, do drugiego pokoju, a ty Marto, proś tę panią tutaj. Doane i Hatch wyszli, a z przedpokoju dał się słyszeć szelest jedwabi, poczem drzwi się otworzyły, i bogato wystrojona dama wbiegła do pokoju.

— Mój mąż? Czy tu jest?—zawołała bez tchu.—Byłam w hotelu i powiedziano mi że jest tu na kuracyi. Proszę pana, czy jest tu?

— Chwilkę tylko, proszę pani, — rzekł profesor i zbliżył się do drzwi za któremi panowie czekali. Coś im szepnął po cichu i powrócił w towarzystwie reportera.

— John! John! ukochany mężu! — krzyknęła elegancka dama i rzuciła się na szyję dziennikarzowi.—John! czy nie poznajesz mnie?

Zarumieniony Hatch spojrzał po przez jej ramię na uczonego, który stał, żywo zacierając ręce. Nigdy go jeszcze nie widział tak uśmiechniętym.

V.

Panowało jakiś czas milczenie, przerywane tylko spazmatycznem łkaniem damy, stojącej z głową opartą o ramię reportera.

— Czy nie pamiętasz mnie?—powtarzała,—toż ja twoja żona! Nie poznajesz mnie?

— Czy pewną pani jesteś, że ten pan jest mężem twoim?—spytał nakoniec uczony.

— Naturalnie, — załkała kobieta. — Oh! John, czyż zapomniałeś o mnie?— odsunęła się cokolwiek, zaglądając w oczy mniemanego małżonka. — Nie poznajesz mnie?

— Nie mogę powiedzieć, bym panią kiedykolwiek przedtem widział, — odparł Hatch.

— Mr. Doane zupełnie stracił pamięć,—wtrącił profesor.—Jest obecnie moim pacyentem, może mi więc pani coś o nim powie?

Profesor mówił głosem łagodnym i uspakajającym; nie było w nim śladu dawnej irytacyi. Dama usiadła obok reportera, gładząc jego rękę, i pytająco oczy podniosła.

— Skąd pani jest?—spytał profesor. Chcę powiedzieć, gdzie państwo zazwyczaj mieszkacie.

— W Buffalo,—odparła dama gładko.—Czy on i tego nie pamięta?

— A czem się on zajmuje?

— W ostatnich czasach zdrowie nie pozwalało mu na żadne zajęcie. Dawniej zaś pracował w banku.

— Kiedy widziałaś go pani po raz ostatni?

— Sześć tygodni temu. Wyszedł z domu pewnego dnia, i nie wrócił więcej. Udałam się do Pinkertona i detektywowie wskazali mi nareszcie miejsce jego pobytu. Zaraz tu przyjechałam, a teraz,—dodała, zwracając się do Hatcha z czułem spojrzeniem,—powrócimy do Buffalo, nieprawdaż mój drogi?

— Jak pan profesor zauważy, — odrzekł Hatch dwuznacznie.

Błysk wesołości znikał powoli z zezowatych oczu Myślącej Maszyny, i Hatch widział, że eksplozya nastąpi niebawem. Głos jednak uczonego jeszcze więcej aksamitnym się stał, gdy przemawiał do pięknej pani:

— Mrs. Doane, czy nie zna pani trucizny, sprowadzającej czasowy zanik pamięci?

Popatrzyła się na niego zdziwiona, nie tracąc jednak panowania nad sobą.

— Nie,—rzekła wreszcie.—Dlaczego?

— Pani naturalnie wiesz, że ten pan nie jest mężem pani?

Tym razem pytanie wywarło skutek. Dama zbladła i zerwała się nagle.

— Nie jest? — nie jest? — Co pan chcesz przez to powiedzieć?

— To, że poszlę zaraz po policyę, jeśli mi pani całej prawdy nie wyznasz.

Czy to jasne?

Kobieta zacisnęła usta; zrozumiała, iż wpadła w jakąś pułapkę i bladość jej zamieniła się w rumieniec gniewu.

— W dodatku powiem pani—ciągnął dalej profesor,—że wiem o tym cygaństwie z miedzią, którego ofiarą padł tak zwany John Doane. Jeśli pani wyznasz prawdę, to może ocalę cię od więzienia; jeśli zaś nie, to zasądzą panią na długo, i panią, i wspólników pani. No cóż, powiesz pani?

— Nie,—odparła dama, wstając jakby do odejścia.

— Mniejsza o to, ale nie radzę pani ruszać się z miejsca. Panie Hatch, zatelefonuj pan do detektywa Mallory.

Hatch wyszedł z pokoju.

— Oszukałeś mnie pan,—krzyknęła nieznajoma ze złością.

— Tak jest,—rzekł uczony spokojnie.—Drugi raz radzę pani znać męża swego osobiście, a tymczasem, gdzie jest Harrison.

— Ani słowa więcej.

— Bardzo dobrze. Detektyw Mallory zaraz tu będzie, a tymczasem zamknę panią tutaj.

— Nie masz pan prawa.

Ale profesor wstał, drzwi zamknął na klucz, i wyszedł do drugiego pokoju, gdzie odbył najpierw konferencyę z Doane'm i Hatch'em, a następnie wysłał do klubu Lincoln w Pittsburgu następujący telegram:

(D. c. n.).

REDAKTOR I WYDAWCA
WŁODZIMIERZ hr. GROCHOLSKI

ROZKŁAD JAZDY POCIĄGÓW.

(Letni).

Na kol. Połudn.-Zachodnich:

Kuryer I i II kl. Odesa, Kiszyniów, Elizawetgrad — odchodzi o godz. 9 w., przych. o godz. 9 m. 45 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Odesa, Brześć, Białystok, Grajewo, Humań, Nowosielice — odchodzi o godz. 9 m. 15 zrana przychodzi o godz. 9 w.

Osobowy I, II i III kl. Odesa, Humań, Nowosielice — odchodzi o godz. 12 m. 30 w nocy, przych. o godz. 6 m. 15 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Odesa, Wołoczyska, Wiedeń — odchodzi o godz. 9 m. 35 w., przych. o godz. 8 m 20 zrana.

Mieszany II i III kl. Odesa, Brześć — odchodzi o g. 7 zrana, m. 25 przychodzi o g. 7 m. 35 w.

Towarowy pośp. IV kl. Odesa, Brześć Znamienka — odchodzi o godz. 9 m. 53 w., przych. o godz. 1 m. 10 po poł.

Kuryer I i II kl. — Warszawa, Brześć — odchodzi o godz. 7 m. 10 w., przych. o godz. 11m. 03 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Warszawa, Sarny, Kowel, Iwangród, Granica, Wiedeń —odchodzi o godz. 12 m. 25 po poł. przychodzi o godz. 7 m. 50 w.

Osobowy I, II kl. i III Brześć, Białystok, Grajewo — odchodzi o godz. 12 m. 05 w nocy, przych. o godz. 6 m. 56 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Petersburg, Warszawa, Sarny, Kowel, Wilno - odch. o g. 11 m. 50 w. przychodzi o godz. 7 m. 51 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Rostów nad Donem, Sewastopol, Ekaterynosław, Znamienka, Fastów — odch. o godz. 8 m. 20 zrana, przych. o godz. 9 m. 55 w.

Pocztowy I, II i III kl. Mikołajów, Elizawetgrad, Znamienka, Fastów — odchodzi o godz. 11 m. 20 w., przychodzi o godz. 7 m 15 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Mikołajów, Elizawetgrad, Znamienka, Fastów — odchodzi o godz. 10 m. 50 zrana, przychodzi o godz. 5 m. 59 po poł.

Osobowy I, II i III kl. Berdyczów, Radziwiłów, Wiedeń — odch. o godz. 8 m. 25 w., przychodzi o godz. 10 m. 26 zrana.

Mieszany I, II i III kl. Olszanica, Biała-Cerkiew, Fastów — odch. o godzinie 5 po poł., przychodzi o godz. 9 m. 28 zrana.

Towarowy pośp. IV kl. Sarny, Kowel — odchodzi o godz. 10 m. 14 w., przych. o g. 7 m. 40 zrana.

Towarowy pośp. IV kl. Malin — odchodzi o godz. 4 m. 20 po poł., przych. o godz. 9 m. 15 zrana.

Na kol. Mosk.-Kij.-Woroneskiej:

Pośpieszny I, II i III kl. Moskwa — odch. o godz. 11 m. 45 zrana, przych. o godz. 6 m. 10 wiecz.

Pocztowy I, II i III kl. Moskwa, Kursk — odch. o godz. 1 w nocy, przych. o godz. 6 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Moskwa, Kursk Woroneż—odchodzi o godz. 12 m. 20 po poł przych. o godz. 5 m. 10 po poł.

Osobowy I, II i III kl. Petersburg, Kursk Woroneż —odchodzi o godz. 6 m. 20 wiecz. przych. o godz. 11 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Połtawa, Charków Kremieńczug—odchodzi o godz. 12 m. 15 w nocy, przych. o godz. 7 m. 10 zrana.

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, róg Puszkińskiej.